PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.

Nr. 66 (763) ŚRODA DNIA 17 SIERPNIA 1932 ROKU ROK XII

Polska 13-ta w Los Angeles

Finał X-ej Olimpjady

5 pkt. zdobywają wioślarze i szermierze. Generalny triumf Ameryki

Ruch zwycięża Cracovię 3:1. Olecki liderem wyścigu do morza. Mistrzostwa wodne Polski

Znicz, który płonął na stadjonie w Los Angeles w ciągu dwu tygodni — został już zgaszony. Jeszcze raz przedefilowały reprezentacje 49 narodów, biorących udział w Igrzyskach. Na masz główny zaciągnięto flagę Niemiec — gospodarzy XI-ej Olimpjady za 4 lata w Berlinie.

Polska odniosła w sumie na terenie Los Angeles duży sukces.

Okrojona do liczby 20 zawodników nasza reprezentacja w trzech tylko dziedzinach sportu zdobyła jednak 12 pkt., które zapewniły Polsce 13-te miejsce wśród 49-ciu państw.

Już samo porównanie cyfrowe z Paryżem i Amsterdamem, gdzie zajęliśmy 27-me i 17-te miejsce wskazuje na znaczny postęp. A przecież cztery lata temu ekspedycja nasza była czterokrotnie liczniejsza.

Tak. Ponad wszelką wątpliwość wyszliśmy ze stadjonów w Los Angeles nietylko obronną ręką, lecz zbliżyliśmy się o dalszy krok do grupy potęg sportowych świata ze Stanami Zjednoczonemi, triumfatorami Igrzysk na czele.

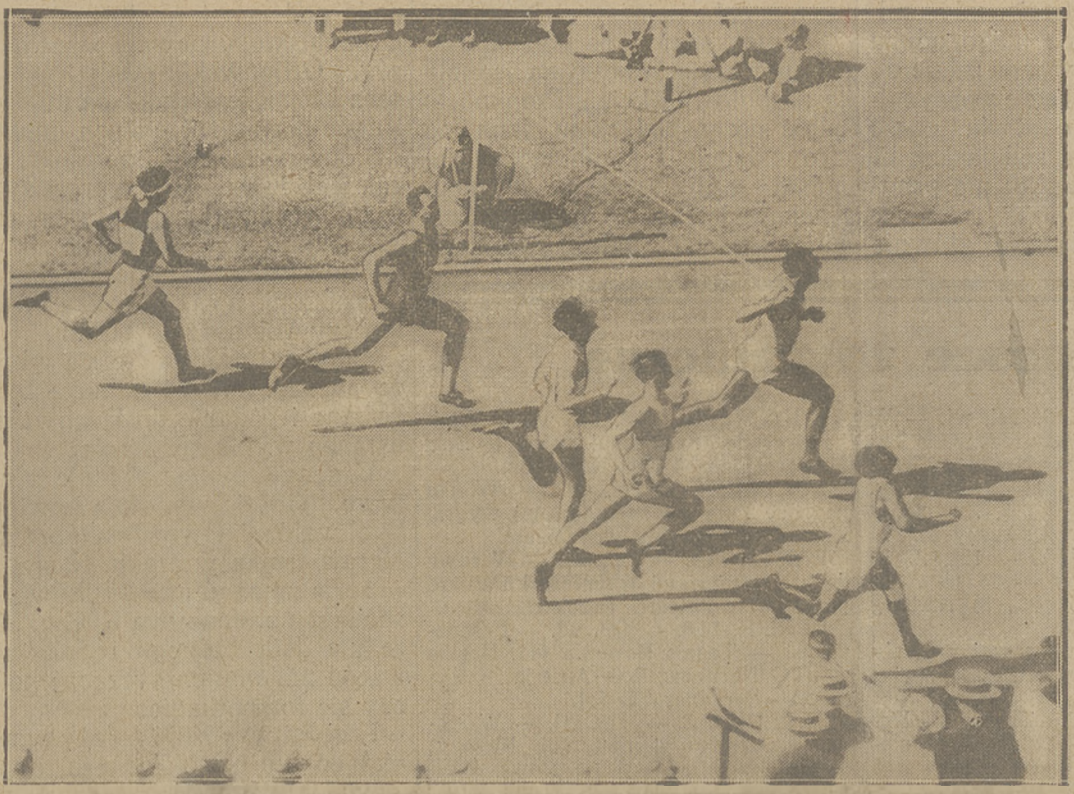
Dwa złote medale, jeden srebrny i cztery bronzowe — oto piękny dorobek olimpijski zawodników polskich. Do bilansu tego dodać jeszcze trzeba złoty i srebrny medal artystów, którzy zajęli ogółem drugie miejsce w olimpjadzie sztuki, za Ameryką.

O plonie lekkoatletów pisaliśmy już tydzień temu. Mógł on być większy — to prawda. Cóż poradzić jednak na to, że Kusociński nie mógł drugi raz startować, a Weissówna załamała sie nerwowo. Innym narodom zdarzały się niespodzianki wielokrot nie gorsze, np. Finom i Niemcom. Na specjalny pech narzekać zatem lekkoatleci nie mogli.

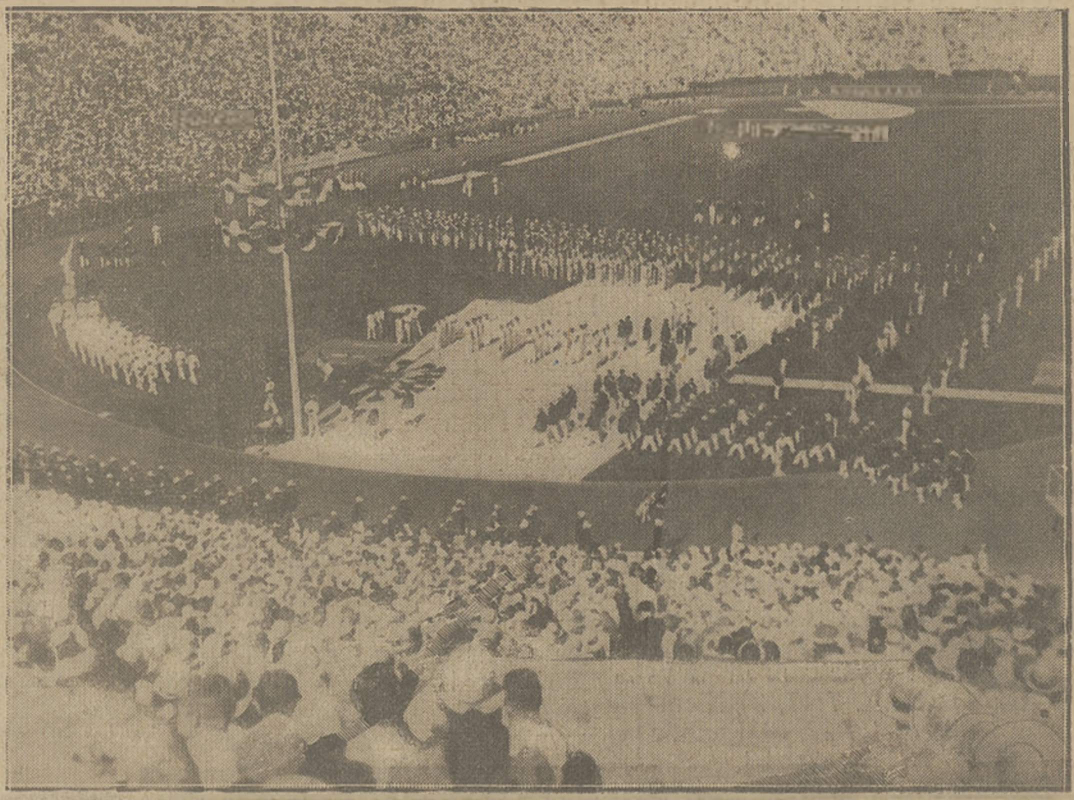
Co zrobili szermierze, jakiego hartu ducha dowiedli, wiemy już również z drobiazgowego opisu meczu z Ameryką. Czegoż można od nich żądać więcej?

A wioślarze, którzy we wszystkich konkurencjach zdobyli punktowane miejsca, czy nie zasługują na najwyższą pochwałę! Podobnie jak lekkoatleci, zajęli oni w tej dziedzinie sportu ogólne 5-te miejsce.

Gdy wszyscy oni wrócą do kraju, potrafimy chyba godnie powitać zwycięskich olimpijczyków polskich.



DWAJ CZARNI AMERYKANIE WYGRYWAJA 100 MTR.
Tolan i Metcalf niemal razem rwą taśmę, przed Jonathem (Niemcy).



2000 SPORTOWCÓW NA STADJONIE W LOS ANGELES
Defilada reprezentacyj 49 narodów podczas uroczystego otwarcia Igrzysk.



NURMI W ROLI WIDZA
patrzy z trybuny, jak koledzy jego i rywale walczą o laur olimpijski.

18.VIII w Chicago

„Kusy"-Lehtinem-Hill

Wielkie zawody lekkoatletyczne, które odbędą się w Chicago dn. 18 b. m. zapowiadają się imponująco. Udział w nich wezmą reprezentacje 20 państw. Pełne drużyny przysyłają Polska, Niemcy, Anglja, Finlandja, Japonja, Irlandja, Szwecja, Kanada, Włochy i Stany Zjednoczone. Organizatorzy — Amerykański Związek lekkoatletyczny, z prezesem Brundagem na czele, liczą się z rekordową frekwencją 100.000 widzów, którzy zapełnią olbrzymi stadjon Soldiers Fields po brzegi. Zawody odbędą się przy specjalnie zainstalowanem świetle elektrycznem. 60 proc. czystego dochodu zostanie rozdzielone proporcjonalnie między reprezentacje państwowe.

Na czoło zawodów wybija się pojedynek Kusociński — Lehtinen — Hill na 5000 mtr. który wyjaśni nierozstrzygniętą na Olimpjadzie sprawę kto jest lepszy — Kusociński czy Lehtinen.

W sprawie owej wypowiedział się już zresztą jasno i zdecydowanie Nurmi. Oto stwierdził on że Lehtinen sprawił mu wielki zawód i że pewien jest, że gdyby Kusociński stanął do biegu, wygrałby go. „Moim spadkobiercą — dodał Nurmi — jest nie Lehtinen ale Kusociński".

Polak przyjechał do Chicago w poniedziałek: czuje się naogół dobrze. Rana na nodze się zagoiła i mógł już zacząć trenować. Spodziewać się należy że tygodniowa przerwa w ciągłości treningu nie wpłynie zbyt na formę.

Po zawodach w Chicago 10 zawodników fińskich odjedzie wraz z Japończykami do Tokjo, gdzie startować będzie na wielkich zawo[illegible] Na liście asów fińskich znajd[illegible] się i Nurmi, który ma biec maraton przeciw sztafecie japońskiej.

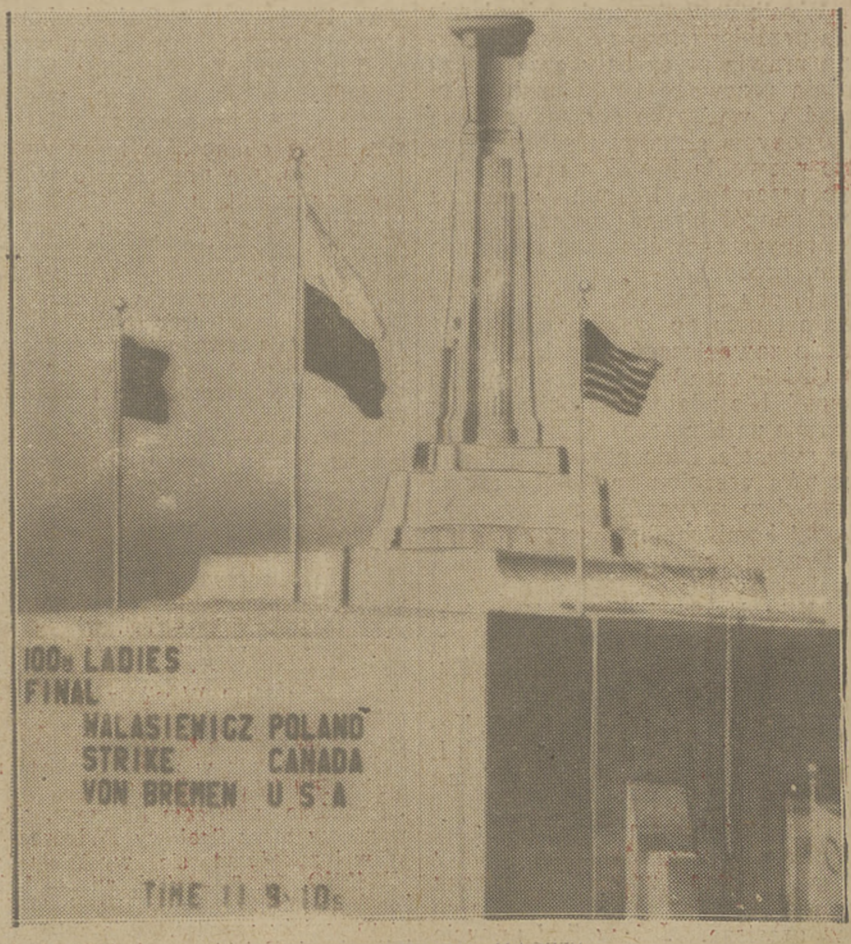
Olimpjada w Los Angeles pobiła rekord frekwencji. Sprzedano ogółem 750.000 biletów, z czego 600.000 na stadjon główny a 150.000 na pływanie, wioślarstwo, szermierkę it.d. Dochód wyniesie przeszło 2 miljon[illegible] dolarów.



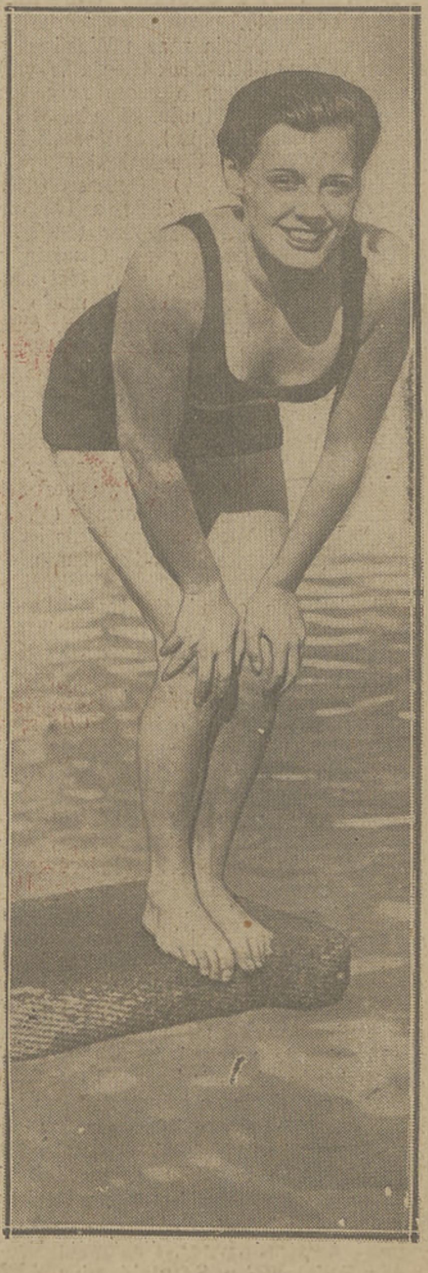
SIÓDEMKA WIOŚLARZY POLSKICH
(kostjumy z orłem), którzy tak dzielnie spisali się na Olimpjadzie, — w otoczeniu paru szermierzy i lekkoatletów.



WEGIERSCY ZAWODOWCY PIŁKARZE ATTILLI
odbywają od dwu tygodni tournę po Polsce z dużem powodzeniem. W sobotę pokonali gładko Warszawiankę 5:1.



FLAGA POLSKA NA MASZT!
Po ostatecznem zwycięstwie Walasiewiczówny w biegu 100 mtr. na Olimpiadze.



HOLM (AMERYKA)
zdobyła mistrzostwo olimpijskie w pływaniu 100 mtr. nawznak.

Ostatnie akordy Olimpjady

W ostatnim dniu Igrzysk olimpijskich (w niedzielę odbywały się tylko konkursy hippiczne) rozegrane zostały finały wioślarskie, pływackie, boksu i szabli. Z okolic zjechało specjalnie 50.000 widzów, to też wszystkie stadjony były przepełnione.

Na arenie głównej odbył się konkurs skoków z 14 ciężkiemi przeszkodami, dalszy ciąg konkursu ujeżdżania, w którym prowadził por. Chamberlain przed kpt. Argo. Wygrał tu triumfator z Amsterdamu Pahud de Mortanges na Macroix — 1 pkt. karny, który w konkursie ujeżdżania był trzeci. Drugie miejsce zajął por. Thomsen na Jennycamp — 1 pkt. karny. W ogólnej klasyfikacji wygrał Pahud de Mortanges 1813 pkt., 2) por. Thomsen 1811 pkt (Jennycamp), 3) Rosen (Szwecja) 1809 pkt. na Sunnyshy Maid. W klasyfikacji państw wygrały Stany Zjednoczone 5038 pkt., 2) Holandja 4689 pkt., 3) Szwecja.

W wioślarstwie rozegrano pozostałe finały; w czwórkach bez sternika ze startu poprowadzili Anglicy, którzy na 400 mtr. mieli metr przewagi nad Niemcami, Włochami i Stanami Zjednoczonemi. Anglja stopniowo wychodzi coraz więcej naprzód i na 800 ma pół długości, na 1000 mtr. długość przewagi. Na 1800 mtr. Anglicy mają już wyścig wygrany; Włosi rozpaczliwie finiszują i bezskutecznie starają się dogonić Niemców. U.S.A. roli nie odegrało. 1) Anglja 6:58.2, 2) Niemcy o półtorej długości 7:03, 3) Włochy 7:04, 4) Stany Zjednoczone 7:14.1.

W dwójkach podwójnych triumfowali Amerykanie. Początkowo prowadzili Niemcy przez Ameryką, Kanadą i Włochami. Na 500 mtr. Amerykanie krótkim szpurtem zrównali się z Niemcami, na 1500 mtr. byli już o pół długości, na 1800 mtr. wyścig mieli wygrany: 1) U.S.A. 7:17, 2) Niemcy o 3 długości 7:22, 3) Kanada 7:27.6, 4) Włochy 7:44.2.

Kulminacyjny punkt wioślarstwa — wyścig ósemek — przyniósł też nielada emocje, gdyż stanęły cztery osady zupełnie równorzędne. Na 500 mtr. prowadziły Stany przed Włochami i Kanadą, Włosi atakowali zawzięcie liderów, ale Ameryka utrzymuje przewagę ćwierć długości. Na 1000 mtr. Ameryka jest już jednak tylko o metr przed Włochami, Kanada zaś o pół długości z tyłu. Na 1500 mtr. przewaga U.S.A. jest ciągle jeszcze minimalna, a Anglja mija Kanadę. Wreszcie Włosi dochodzą do Amerykan i po wspaniałej walce zrównują się z niemi: Kanada i Anglja, jednak są na tej samej wysokości. Na ostatnich 100 mtr. rozegrała się wspaniała walka 4-ch równych osad. U. S. A. udaje się przyspieszyć trochę i zdobyć przewagę dzięki dłuższym pociągnięciom i lepszemu tempu. Wynosi ona może pół metra: 1) Ameryka (California University) 6:37.6, 2) Włochy 6:37.8, 3) Kanada 6:40.4, 4) Anglja 6:40.8.

Pływanie odbyło się też przed przepełnioną widownią. Zaczęło od skoków wieżowych panów. Amerykanie zajęli naturalnie trzy pierwsze miejsca. sensacją jednak było nieznaczne zwycięstwo Smitha nad Gallitzenem. Czwarty był Austrjak Staudinger w znacznej odległości za Yankesami: 1) Smith 124.80 pkt., 2) Gallitzen — 124.08 pkt., 3) Kurtz (U.S.A.) 121.98 pkt., 4) Staudinger (Austrja) 103.44 pkt., 5) Curiel (Meksyk 82.82 pkt., 6) Albon (Meksyk), 7) Ishida (Japonja), 8) Philips (Kanada).

Popołudniu odbyły się wspaniałe pokazy zwycięzców i zwycięzczyń w skokach do wody, poczem starter dał sygnał na 200 mtr. styl. klas. Niemiec Sietas startował tu w egzotycznem towarzystwie trzech Japończyków i dwu Filipińczyków: Zwyciężył dość niespodziewanie Tsuruta w 2:45.4 przed rekordzistą olimpijskim Koike 2:46.6, 3) Ildefonso (Filipiny) 2:47.1, 4) Sietas (Niemcy) 2:49, 5) Adjaluddin (Filipiny) 2:49, 6) Nakagawa (Japonja) 2:49.8.

Po chwili walczyły już panie na 400 mtr. st. dow.: Leone Knight okazała się istotnie niezwykle groźną przeciwniczką dla Helen Madison, obie pływaczki szły zupełnie równo do 350 mtr. Po ostatnim nawrocie Madison zaczęła finisz ale Knight nie ustępowała ani na centymetr i rekordzistka świata wygrała zaledwie o dłoń; naturalnie wynikiem tej walki był nowy rekord światowy. Inne zawodniczki były znacznie słabsze: 1) Madison (U.S.A.) 5:28.4, 2) Knight (U.S.A.) 5:28.5, 3) Maakal (Pół. Afryka) 5:47.3, 4) Cooper (Anglja) 5:58.8, 5) Goddard (Francja) 5:59.4, 6) Forbes (U.S.A. 6:06.

Pływactwo zakończyło się wreszcie wyścigiem na 1500 mtr. Bez konkurencyjni Japończycy Kitamura i Makino prowadzili odrazu nieznacznie przed Ryanem i Crabbem, potem zaczęli się oddalać i na 800 mtr. mieli już 20 mtr. przewagi. Tymczasem na trzecie miejsce wysunął się Christy, a Ryan minął Crabbego: Wyniki 1) Kitamura 19:12.4 rekord olimpijski, 2) Makino 19:14.1, 3) Christy (U.S.A.) 19:39.9, 4) Ryan (Kanada 19:44.1, 5) Crabbe (U. S. A.) 20:03.1, 6) Taris 20:09.1. Francuz Taris żadnej roli nie odegrał.

W meczu waterpolo Węgry rozgromiły Stany Zjednoczone w stosunku 16:0.

Finał szabli wykazał mniejszą przewagę Węgier niż przypuszczano. Wygrał coprawda Piller ale Gaudini i Casmir wtargnęli między faworytów: 1) Piller (Węgry) 8 zwycięstw 1 porażka, 2) Gaudini (Włochy), 3) Kabos (Węgry), 4) Casmir (Niemcy), 5) Petschauer (Węgry), 6) Huffman (U.S.A.), 7) Osier (Danja), 8) De Vecchi (Włochy), 9) Armitage (U.S.A.), 10) Salafia (Włochy).

W strzelaniu z karabinów zwyciężył Szwed Ronnark—294 pkt., Soosruszka (Węgry) 293 pkt., 4) Corzi (Włochy) 293, 5) Anderson (Szwecja) 292.6, 6) Hardin (U. S. A.) 292.

Ostateczna punktacja

1.	Stany Zjedn.	198	38	29	26
2.	Włochy	64	10	11	12
3.	Francja	47	10	7	3
4.	Szwecja	44	9	4	9
5.	Finlandja	43	5	8	12
6.	Niemcy	39	3	13	4
7.	Japonja	36	6	7	4
8.	Anglia	34	5	7	5
8.	Węgry	28	5	4	5
10.	Kanada	25	2	6	8
11.	Holandja	20	3	5	1
12.	Australja	12	3	1	1
13.	Polska	12	2	1	4
14.	Argentyna	11	3	1	0
15.	Polud. Afryka	9	2	0	3
16.	Austrja	8	1	1	3
17.	Czechosłowacja	8	1	2	1
18.	Irlandja	6	2	0	0
19.	Danja	6	0	1	4
20.	Meksyk	5	1	1	0
21.	Indje	3	1	0	0
22.	Filipiny	3	0	0	3
23.	Łotwa	2	0	1	0
24.	N. Zelandja	2	0	1	0
25.	Urugwaj	1	0	0	1
26.	Hiszpanja	1	0	0	1

Sensacyjna porażka Cracovii

Ruch zwycięża lidera tabeli ligowej w Krakowie 3:1

KRAKÓW, 14.8. — Tel. wł. — **Ruch — Cracovia 3:1 (1:1).** — Bramki dla Ruchu Włodarz, Urban i Buchwald, dla Cracovii— Ciszewski, sędzia p. Schneider.

Ostatnie wyniki Ruchu sygnalizowały już dobrą formę zespołu śląskiego, a mecz z Cracovią potwierdził ją w zupełności. To bowiem co zademonstrowali nam goście w meczu niedzielnym zasługuje na wielką pochwałę. Cracovia grała poniżej swej normalnej formy to prawda, ale mimo to gra gości stała doprawdy na wysokim poziomie.

Drużyny wystąpiły w składach:

Ruch: Kurek, Wadas, Cieślik, Dziwisz, Badura, Zorzycki, Urban, Buchwald, Peterek, Gwoźdź, Włodarz.

Cracovia: Otfinowski, Zachemski, Pająk, Zastawniak, Chruściński, Mysiak, Kubiński, Zieliński, Malczyk, Ciszewski, Sperling.

Pierwsze kilkanaście minut meczu, przynoszą grę równą, toczącą się na całem boisku. Tryby gości funkcjonują jednak lepiej. Atak Ślązaków porusza się sprawniej i z większą łatwością zdobywa teren. Szczególnie odnosi się to do skrzydeł. Włodarz wybija się coraz bardziej i już po kilkunastu minutach jest nietylko najlepszym graczem swego zespołu, ale bohaterem spotkania. Jest to gracz dla którego niema wprost przeszkód, wygrywa on 90 proc. pojedynków z pomocą i defenzywą przeciwnika, łatwo podjeżdża pod samą bramkę, i gdyby tutaj odpowiednio wykańczał swe pozycje wywalczyłby dla swych barw prowadzenie jeszcze przed przerwą. Pierwszy sukces odnosi on w 20 minucie, gdy piłka strzelona przez niego odbija się od słupa i wpada zdaje się do... bramki. Takie przynajmniej wrażenie odniosła część widowni. No ale sędzia jest bliżej bramki i punktu nie przyznaje.

Ataki Ruchu idą dalej głównie skrzydłami. Doskonały Urban natrafia wprawdzie na silny opór Mysiaka, niemniej jednak rwie ostro naprzód i stwarza groźne pozycje. Utyka jedynie środek gości, gdyż Peterek jest nieco za powolny i nie idzie równo z całą linją.

Tymczasem atak gospodarzy nie może się zdobyć na jednolitą zespołową akcję. Pomimo to udaje się gospodarzom uzyskać prowadzenie z kombinacji. Kubiński — Ciszewski w 30 min. Ruch podniecony niepowodzeniem wysuwa dalej świetnego Włodarza, który w cztery minuty później wyrównuje po rzucie rożnym, pakując piłkę dolnym strzałem do bramki. Do przerwy gra z lekką przewagą gości w polu.

Po przerwie centra Włodarza pada pod nogi nadbiegającego Urbana, który pewnie strzela w róg. Otfinowski odbija piłkę, lecz Urban jest znów na miejscu i dopełnia reszty. Ruch dochodzi obecnie częściej do głosu. Atak jego funkcjonuje wprost świetnie. Rozegrał się Peterek, rusza się żwawo po boisku, cofa do tyłu i podtrzymuje kontakt z łącznikami, no i „chodzą" dwa motory Włodarz — Urban.

Efekt tej pracy daje się wkrótce poznać. W 14 minucie bieg Urbana i podanie do Buchwalda ustalają wynik spotkania.

Cracovia ujmuje obecnie inicjatywę. Goście wycofują bowiem Buchwalda i Gwoździa do tyłu i grają trójką w ataku. Następuje serja zmagań napastników gospodarzy z ofenzywą Ruchu, które nie dają żadnego rezultatu i wśród zmiennych sytuacyj kończy się to spotkanie.

U gości wyróżnić należy wspaniałego wprost Włodarza, obok niego Urbana, łączników i po pauzie Peterka. Tylne formacje zupełnie zadowolniły. W Cracovii wszyscy poniżej normalnej formy, jeszcze stosunkowo najlepsi Zachemski, Otfinowski i Mysiak. Natomiast Zastawniak słabą grą umożliwił akcje Włodarza. Publiczności około 4.000.

Depesze zagraniczne

LOS ANGELES, 14.8. Tel. wł. — W ostatnim dniu Olimpjady rozegrano konkurs hippiczny o puhar Narodów. Rrzeszkód 18. Startowało 11 zawodników. wyścig ukończyło tylko 5. Zwyciężył Japończyk Miski (8 pkt. karnych), 2) por. Chamberlain (USA) — 12 pkt., 3) von Rosen (Szwecja) — 16 pkt., 4) Bredsford (USA) 25 pkt., 5) Halberg (Szwecja).

W konkurencji drużynowej wygrały Stany Zjednoczone przed Japonją i Szwecja.

LOS ANGELES, 13.8. Tel. wł. — Ekspedycja olimpijska wyjechała w niedzielę na wycieczkę do Meksyku i wróciła na uroczyste zamknięcie Igrzysk W poniedziałek wszyscy opuścili Los Angeles, udając się do Chicago, gdzie przybędą w czwartek.

BERLIN, 15.8. Tel. wł. — W mistrzostwach tennisowych Niemiec było wiele niespodzianek. Finał singla wygrał v. Cramm, bijąc Lee, Boussus i Rodericha Menzla. W finale gry pojedynczej pań Payot zwyciężyła Krahwinkel. Gra podwójna Cravford, Hopman—Hughes Lee 7:5, 6:3, 3:6, 6:3. Gra mieszana Krahwinkel, Cramm — Nastau, Lee 9:7, 5:6, 6:3. Gra podwójna pań: Krahwinkel, Peltz — Hacley, Stammers 6:3 i 6:2.

KOPENHAGA, 15.8. Tel. wł. — Wielką nagrodę Kopenhagi zdobył Belg Scheerens przed Falk Hansenem.

ZURYCH, 14.8. Tel. wł. — Wielką nagrodę Zurychu za motorami wygrał Krewer przed Thoelembeckiem.

PARYŻ, 14.8. — Tel. wł. — W zawodach za motorami triumfował Paillard przed Marechalem i Thoelembeckiem.

BERLIN, 14.8. — Tel. wł. — Ferencvarosi — Tennis Borussia 5:3. Hertha — IFC Nürnberg 1:0, Austrja (Wiedeń) — Dresdner SC 5:4.

BERLIN, 14.8. — Tel. wł. — W meczu kolarskim za motorami Niemcy: Möller, Sawall, Metze na głowę pokonali Francuzów: Grassin, Lacquehav i Wambst. Niemcy wygrali wszystkie konkurencje.

BERLIN, 14.8. — Tel. wł. — Mistrzostwo pań w sztafecie 3x800 mtr. zdobył Berliner SC w czasie 7:54 4.

WIEDEŃ, 14.8. — Tel. wł. — WAC — Grazer AC 6:1. Rapid — FC Zurych 9:1. Wyścig 25 klm. wygrał Tuscheck w 1:34.

WIEDEŃ, 14.8. — Tel. wł. — W meczu pływackim Jugosławja pokonała Austrję w stosunku 31:29. Jugosłowianie wygrali 400 mtr., 100 mtr. nawznak i sztafetę 4x200 mtr. Austrjacy piłkę wodną w stosunku 4:3 (0:0).

TABELA LIGOWA

1. Cracovia	13	20	39:15
2. Pogoń	13	18	22:10
3. Legja	12	15	25:13
4. Wisła	12	14	25:19
5. Ruch	14	14	22:22
6. Ł. K. S.	13	13	24:16
7. Warta	13	13	32:25
8. Garbarnia	13	13	23:22
9. Warszawianka	13	13	17:29
10. 22 p. p.	13	11	21:32
11. Polonia	13	7	13:34
12. Czarni	14	5	9:25

Kolarze jadą do morza

Wielką sensację wywołał brak wśród uczestników pierwszego zwycięzcy biegu do morza Więcka i kilkakrotnego mistrza Polski Stefańskiego.

Pierwszy etap długości 186 km, kończący się we Włocławku, mocno przerzedził szeregi zawodników, gdyż 10-iu z nich odstąpiło.

Na metę wpadają razem Wasilewski (Świt W-wa) i Michalak (Legja W-wa). przyczem pierwszy o gumę zwycięża w czasie 6 godz. 24 min. 25 sek., 3) Duda (Garbarnia Kraków), 4) Korsak Zalewski (WTC), 5) Cieniewski (WTC) 6) Grzelak (AKS), 7) Odartus (ŁKS Łódź), 8) Bartoszek (ŁKS). a Targoński (Legja), 10) Hofsznejder (ŁKS).

Drugi etap, Włocławek — Grudziądz, na przestrzeni 146 klm. przyniósł sukces Legji, której zawodnikom udało się obsadzić dwa pierwsze miejsca, choć na metę wpadło razem kilku kolarzy.

Klasyfikacja etapu przedstawia się następująco: 1) Targoński (Legja) 5 godzin, 11 min. 18 sek., 2) Olecki (Legja). 3) Wasilewski (Świt)., 4) Grzelak (AKS). 5) Lisiecki (WTC), wszyscy w identycznym czasie. Po dwu etapach w klasyfikacji ogólnej prowadził Wasilewski przed Michalakiem, Dudą i Cieniewskim w czasie 11 godz. 35 min. 43 sek.

W niedzielę odbył się trzeci etap Grudziądz — Gdynia na przestrzeni 198 km. Pierwszy na metę wpadł Olecki (Legja) wyprzedziwszy najbliższych Lipińskiego (Skoda W-wa) i Korsaka Zalewskiego (WTC) o blisko 6 min. Zwycięzca osiągnął czas 6 godz. 34 min. 02 sek., 2) Lipiński — 6 godz. 39 min. 52 sek., 3) Korsak Zalewski też 6 godz. 39 m. 52 s., 4) Duda (Garbarnia) 6 godz. 42 m. 30 sek., 5) Przybysz 6) Radke, 7) Bartoszek, 8) Hofsznajder.

Olecki wysunął się na czoło biegu. prowadząc w ogólnej klasyfikacji.

Mecze piłkarskie o mistrzostwo kl. A rozegrane w Warszawie, przyniosły mont 6:1 (4:0). Drużyna żydowska już następujące wyniki: Gwiazda — Mary w 15 minucie prowadziła 3:0. Bramki dla Gwiazdy zdobyli: Lerner I (2), Szulzyngier (2), Freiman i Bronstein po jednej; dla Marymontu Werynowicz. Sędzia p. Glinka. Makabi — Świt 2:1 (0:1). Dopiero w 88 minucie Makabi zdobywa zwycięską bramkę. Punkty dla Makabi zdobyli: Goldwasser z karnego i Amsterdamer, dla Świtu Prosator. Sędziował p. Szostakiewicz. AZS — Polonja 1:1 (1:0). Akademicy wystąpili z rezerwowym atakiem bez Zbyszewskiego, Majewskiego i Baukowskiego. Bramkę strzelił Kempa, dla Polonji — samobójcza. Sędzia p. Z. Gryffenberg. Warszawianka — Skoda 8:2 (5:2). Warszawianka wystąpiła z Domańskim w bramce, z Szymańskim, Piliszkiem i Ruskiem w ataku. Bramki dla Warszawianki zdobyli: Sochan (3), Piliszek (3). Rusek i Szymański po jednej, dla Marymontu obydwie Baryła. Sędziował p. Bergtal.

Wisła zwycięża Ł.K.S. 2:1

KRAKÓW, 15. 8. — Tel. wł. — **Wisła — Ł. K. S. 2:1 (1:1). Bramki strzelili: Balcer, Durka, Artur. Sędzia p. Wehrwald.**

Wynik powyższy nie odzwierciedla przebiegu tego spotkania. Wisła prawie przez cały czas meczu miała przewagę i powinnaby wygrać w wyższym stosunku. Słaba dyspozycja strzałowa napastników nie pozwoliła jednak na wyzyskanie przewagi. Poziom spotkania był naogół nienadzwyczajny. Słabe tempo, spowodowane może upałem, cechowało prawie wszystkie akcje obu zespołów. Wisła wytrzymała tempo do końca, czemu też może zawdzięczać zwycięstwo.

Goście zasadniczo niczego nie pokazali. Nie zdobyli się oni ani razu prawie na skuteczną akcję, a groźne sytuacje, jakie powstawały pod bramką przeciwnika, były raczej wynikiem przypadku, niż przemyślanej kombinacii.

Drużyny wystąpiły w składach następujących:

ŁKS.: Frymarkiewicz, Karasiak, Gałecki, Pegza, Steinke. Welnic, Durka, Herbstreich, Tadeusiewicz, Sowiak, Król.

Wisła: Koźmin; Szczepaniak, Kotlarczyk II; Jezierski, Kotlarczyk I, Bajorek; Stefaniuk, Artur, Rejman Jan, Kisieliński, Balcer.

Pierwsza minuta przynosi atak błyskawiczny gospodarzy, którzy przez Balcera zagrażają odrazu bramce Łodzian. Ataki Wisły są coraz częstsze. Już w 5-ci minucie Balcer wykorzystuje scysję obrońcy z Rejmanem i wjeżdża z piłką do bramki. Przewaga Wisły staje się coraz silniejsza. Tadeusiewicz broni szeregu gorących sytuacyj, czy to przebojów Balcera, czy też strzałów Artura.

W 15-ej minucie Gałecki kontuzjonowany schodzi z boiska, wraca po kwadransie, statystuje jednak do końca meczu. Okres gry w dziesiątkę należy bezsprzecznie do Wisły, która opanowuje teraz zupełnie boisko, nie przynosi to jednak żadnego rezultatu. Goście inicjują tylko od czasu do czasu wypady. Ostatni kwadrans gry się wyrównuje. Goście dochodzą coraz częściej do głosu, szczególnie lewa strona.

Jeden z takich biegów kończy się strzałem Króla, odbitym przez Koźmina. Durka stoi obok i pakuje piłkę w siatkę. W 43-ej minucie stan gry 1:1.

Pierwsze minuty po pauzie zapowiadają, iż goście dojdą teraz częściej do głosu. Nie trwa to jednak długo, gdyż Wisła naciska, atak jej coraz częściej przesiaduje pod bramką przeciwnika, strzela jednak mało, a to wszystko, co idzie na bramkę, staje się łupem świetnie usposobionego Frymarkiewicza. Bramkarz Łodzian jest we wspaniałej formie.

Dopiero w [illegible] ej minucie pada decydujący punkt: Artur otrzymuje piłkę ze środka i lekkim strzałem w prawy róg uzyskuje prowadzenie i zwycięstwo. Bramkarz rzucił się zapóźno i przepuścił piłkę pod soba.

Ataki Wisły nie ustaja i prowadzone są czy to prawą stroną, czy też centrami Balcera, który jednak nie umie wyzyskać swoich walorów. Ostatnie minuty mijają pod znakiem rzutu karnego, bitego przez Rejmana w 44-ej minucie oraz kilku gorących sytuacyj, z których Frymarkiewicz wychodzi jednak obronną ręką.

Wisła miała w swoim ataku najlepszych ludzi w Arturze i Balcerze, pierwszemu przyznać należy jednak przewagę techniczną. Pomoc, a szczególnie Kotlarczyk i Bajorek, nie dopuszczała przeciwników do głosu. Defenzywa nie miała wiele do roboty.

Koźmin ponosi winę puszczonej lekkomyślnie jedynej bramki.

U gości jedynym jaśniejszym punktem był Frymarkiewicz. który uratował ich od większej przegranej oraz Karasiak w obronie. Pomoc prawie nie istniała na boisku. W ataku najgroźniejsza lewa strona oraz Durka po pauzie.

Z powodu nieprzybycia sędziego zawody prowadził p. Wehrwald z Krakowa, naogół dobrze.

LWÓW, 15.8. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym odbyły się we Lwowie zawody lekkoatletyczne Sokoła-Macierzy. W czasie zawodów dwukrotnie pobito rekord okręgowy w skoku o tyczce. Kluk (S) skoczył 3,65 i Murmańczyk (S) 3.55.

ŁÓDŹ, 15.8. — Tel. wł. — Na nowem, ładnem boisku Turystów rozegrany dziś został mecz między budapeszteńską Attilą i kombinowanym teamem Turystów i Hakoahu. Węgrzy wygrali za służenie w stosunku 3:1, zyskując sobie za ładną, nieprawdopodobnie skuteczną i ekonomiczną grę ogólne uznanie.

KRAKÓW, 15.8. — Tel. wł. — Kobiecy mecz lekkoatletyczny Makkabi — Legja zakończył się wygraną Makkabi w stosunku 42:40. Wyniki z powodu upałów były naogół przeciętne. Równocześnie odbyły się konkurencje panów. Najlepszy wynik w rzucie dyskiem uzyskał Stil (Makkabi) 38,85.

Podgórze mistrzem Krakowa. Rewanżowy mecz finałowy Podgórze — Wawel zakończył się wynikiem 1:0

WILNO, 15. 8. — Tel. wł. — Lekkoatletyczne zawody w pięcioboju dały wspaniały rezultat. Wieczorek pobił rekord Polski, uzyskując 3828,770 punktów. W poszczególnych konkurencjach Wieczorek uzyskał: skok w dal 7,05 m. (!), oszczep 48,87, bieg 200 m. 23,4 sek., dysk 40,55, bieg 1500 m. 4.52,6

W rozgrywkach piłkarskich spotkał się jako mistrz Wilna I p. p. Leg. z mistrzem podokręgu 78 p. p. z Baranowicz. Oba mecze wygrali wilnianie w stosunku 8:1 i 7:1.

ŁÓDŹ, 15.8. — Tel. wł. — Piłkarskie mistrzostwa Łodzi zostały w dniu dzisiejszym zakończone. Pozostało jeszcze wprawdzie do rozegrania 5 spotkań które jednak nie mogą zmienić oblicza tabeli. Mistrzostwo Łodzi zdobył i do dalszych rozgrywek o mistrzostwo Polski zakwalifikował się ŁTSG, osiągając w 18 grach 30 pkt.

LWÓW, 15.8. — Tel. wł. — Ostatnie dwa dni stały we Lwowie pod znakiem rozgrywek finałowych o mistrzostwo klasy A. W niedzielę pokonała Rewera Świteż 3:1 (1:0). W Przemyślu bawił Sokół II. Lwowianie przegrali z Polonją w stosunku 1:3.

W poniedziałek odniosła Polonia na własnem boisku drugie piękne zwycięstwo. bijąc Rewerę w stosunku 5:0 We Lwowie zwyciężył Sokół II — Świteż w stosunku 4:1 (2:0).

Największe szanse na zdobycie mistrzostwa ma przemyska Polonja, która nie utraciła dotychczas ani jednego punktu.

Pogoń - Polonia 2:0

Pogoń — Polonja 2:0 (0:0). Bramki: Niechcioł i Matjas. Sędzia p. Wardęszkiewicz z Łodzi.

Mecz ten był o tyle ciekawy, że jedna z najpoważniejszych kandydatek do tegorocznego tytułu mistrza Polski w ciągu 80-ciu minut nie mogła się uporać z drużyną złożoną w poważnym procencie z młodzików Polonji, która wystąpiła w składzie: Korniejewski; Nowikow, Bułanow; Seichter, Jelski, Odrowąż; Michalik, Szymaniak, Szczepaniak, Suchocki, Biedrzycki.

Pogoń stanęła do walki w zestawieniu: Albański; Kucharski, Jeżarski; Hamin, Kuchar, Deutschman; Niechcioł, Schlaf, Zimmer, Matjar, Łagodny.

Mecz ten nie miał historji. Pogoń mimo wszystkich swych słabych stron była przeciwnikiem zbyt silnym dla Polonji. Mimo to nieprawdopodobna ambicja gospodarzy, nieco szczęścia i bardzo dobra gra obrony, z przypominającym swe najlepsze czasy Bułanowem na czele sprawiła, że lwowianie łatwo mogli stracić w tej nierównej walce jeden, a nawet i dwa punkty.

„Sprawiedliwości" sportowej stało się jednak zadość. Nieszczęśliwy wybieg Korniejewskiego w 80-ej minucie i minięcie się z piłką kosztowało utratę pierwszej bramki, strzelonej przez Niechcioła do pustej bramki.

Zwycięstwo przypieczętował w dwie minuty Matjas, dalekim strzałem sparowanym nieszczęśliwie przez Korniejewskiego do własnej siatki.

Goście swą wyższość okazali jedynie w linji napadu i na stanowisku środkowego pomocnika: Kuchar przewyższał tu nieruchliwego Jelskiego o całą klasą. Polonista poza tą wadą posiada jeszcze inną: oto po otrzymaniu piłki nie stara się on nigdy jej rozegrać, lecz z miejsca odsyła dalej. Czyż można stworzyć łatwiejsze warunki gry dla przeciwników.

Ponieważ system ten wyznawał ponadto cały napad Polonii z wyjątkiem Suchockiego, defenzywa lwowian nie miała w tych warunkach pracy specjalnie utrudnionej.

Gra toczyła się naogół przy zdecydowanej przewadze Pogoni, która forsowała ładne akcje zbiorowe, głównie prawą stroną podczas gdy na lewej działał już bardziej indywidualnie Matjas, formując bądź swój dobry drybling, bądź celne i silne strzały.

Bardzo dobrze grał również Albański, który w nielicznych swych akcjach wykazał jak zwykle brawurę, szybkość i dobrą orjentację.

Przykrym incydentem była dość poważna kontuzja kolana, której uległ prawoskrzydłowy gospodarzy Michalski. Ponieważ mimo to nie ustąpił on z pola walki, kto wie czy nie odpokutuje swą lekkomyślność dłuższą przymusową przerwą.

Bardzo dobrym arbitrem zawodów był p. Wardęszkiewicz z Łodzi.

Trzy sukcesy wioślarzy

Jedno drugie miejsce i dwa trzecie -- na Igrzyskach w Los Angeles



POLSKA DWOJKA
ze sternikiem, która zdobyła srebrny medal olimpijski. Od lewej: Braun, Skolimowski i Ślazak.

Przedostatni dzień Olimpjady — piątek — był jednocześnie ostatnim dniem walk Polaków. Startowali nasi wioślarze i szermierze. O ile szablistom tym razem się nie powiodło, o tyle wioślarze osiągnęli pełny sukces i zdobyli trzy medale: jeden srebrny i dwa bronzowe.

Szabliści przemęczeni walkami drużynowemi i zwłaszcza finałem z Ameryką przeszli jeszcze zwycięsko eliminacje. Segda zakwalifikował się do dalszych walk wraz z Gaudinim, Bruderem (U.S.A.), Piot (Francja). Osierem (Danja) i Petschauerem (Węgry). Gaudini zranił jednak Polaka tak dotkliwie w rękę, że dłoń spuchła i odrazu było wątpliwe czy Polak będzie mógł startować w półfinale. W eliminacji tej odpadli Tiruder, Barbier i Delgadillo. W drugiej grupie Papee przeszedł zwycięsko eliminacje w towarzystwie Kabosa(Węgry), Salafia (Włochy), Armitage (U. S.A.). Recio (Meksyk) i Casmira (Niemcy). Odpadli tu Duńczyk Block, Depignol i Debourguignon.

Wreszcie w 3-ei do dalszych walk zakwalifikowali się Nycz, Piller, de Vecchi (Włochy), Gardere (Francja), Huffman (U.S A.) i Oliva (Meksyk), a odpadli Leidesdorf (Danja), de Jong (Holandja), Moupi i Merlo.

Do pierwszego półfinału Segda nie stanął gdyż w spuchniętej ręce nie mógł wogóle utrzymać szabli. Dwu Włochów Salafia i Gaudini — Węgier Piller, Niemiec Casmir i Amerykanin Armitage weszli do finału. Segda mógł tu liczyć na zwycięstwo nad Armitagem i finał.

W drugim półfinale walczyli Polacy Papee i Lubicz — Nycz, znacznie jednak poniżej formy. Obaj oni odpadli mając dwa zwycięstwa. Papee jedno bardzo zaszczytne z Petschauerem 5:4 i drugie z najsłabszym szermierzem puli Recio 5:2. Nycz pokonał Papee 5:3 i Recio 5:2.

Szermierze zakończyli więc swą karjerę olimpijską, zdobywając jeden punkt — medal bronzowy za trzecie miejsce w szabli drużynowej.

Znacznie lepiej spisali się wioślarze. Startowali tylko w trzech biegach i we wszystkich zajęli plasowane miejsca. Tego nie dokazała żadna inna nacja, choć aż cztery znalazły się przed nami. W ogólnej bowiem klasyfikacji wioślarstwa zwyciężyła Ameryka 11 pkt., 2) Niemcy — 7 pkt. 3) Anglja — 6 pkt. 4) Włochy — 5 pkt. 5) Polska — 4 pkt. 6) Australja — 3 pkt. 7) Nowa Zelandja i Kanada po 2 pkt. 9) Francja i Urugwaj po 1 pkt.

Na pierwszy ogień poszła czwórka ze sternikiem. Faworytem były tu Włochy. Polacy mogli liczyć na drugie miejsce. Tymczasem Niemcy wyeliminowane w przedbiegu przez Włochy i z trudem wygrywające repesaż sprawiły wszystkim niespodziankę i zwyciężyły po morderczej walce Włochów o parę centymetrów. Polska probowała interwenjować w połowie dystansu nie mogła jednak wytrzymać tempa Włochów i ograniczyła się do pilnowania Nowej Zelandji.

Polacy prowadzili przez pierwsze 400 mtr. w tempie 36 pociągnięć na minutę. Na 500 mtr. minęli ich Niemcy. Na 1000 mtr. Włosi wychodzą na czoło w tempie 40 pociagnięć i prowadza z przewagą długości przed Niemcami; a o dalsze 2 mtr. przed Polską.

Polacy szpurtują teraz, mijają Niemców i zrównują się z Włochami, ale nie wytrzymują długo tego tempa. Na 1500 mtr. Włosi prowadzą o trzy czwarte długości przed Niemcami i dalsze trzy czwarte długości przed Polską. Nowa Zelandja dość daleko ztyłu. Niemcy zaczynają finisz stopniowo dochodzą do Włochów i niemal na mecie mijają ich; Polska o 2 długości z tyłu. Wyniki 1) Niemcy (Berliner R.C.) 7:19, 2) Włochy (S. C. Libertas Capo d'Istria) 7:19, 3) Polska (Braun, Ślązak, Urban, Kobyliński, Skolimowski) 7:26.4. 4) Nowa Zelandja 7:32.6.

Tę samą lokate co czwórka wyniosła dwójka bez sternika (Budzyński i Mikołajczyk z K.W.04). Faworytami byli tu zgóry Anglicy (Clive i Edwards z Thames R.C. zwycięzcy regat w Henley) Ale i pozostali byli groźni, zwłaszcza rewelacyjna Holandja. Anglicy byli tak pewni swego, że początkowo pozwolili prowadzić Polsce przez 900 mtr. potem dopiero zawiazali walke z nami. Korzysta z tego Nowa Zelandja i gdy Anglicy mijają nas, pociągają ją za sobą i zostawiają nas na trzeciem miejscu. Wiosłujemy pozatem po północnej stronie i wiatr bardzo nam przeszkadza, gdyż łódź ciagle zbacza. Na 1400 mtr. wiosłujemy w tempie 34, inni tylko 32. Nowa Zelandja jest już przed nami i oddala się coraz bardziej, walcząc zacięcie z Anglją. Nasi bardzo zmęczeni utrzymują jednak w szachu atakującą Holandję. przegrywają 2 i pół długości do Nowej Zelandji, ale są o 2 mtr. przed Holandją. Wynik: 1) Anglja 8 min., 2) Nowa Zelandja 8:02.8, 3) Polska 8:08.2, 4) Holandja (Roell, Roelffen) 8:08.4.

Dwójce ze sternikiem nie mogliśmy rokować wielkich nadziei choćby dlatego że Braun i Ślązak stoczyli niedawno morderczą walkę w czwórkach. Jednakże konkurencja była tu słabsza (jedyny wyścig rozegrany bez przedbiegów) więc byliśmy dobrej myśli. Polacy prowadzili przez 300 mtr. potem jednak Amerykanie wyszli zdecydowanie na czoło i zdobyli nad Polską przewagę o 3 długości, o półtorej długości za nami była Francja. Brazylja daleko. Taka sama sytuacja jest na 1500 mtr. Na 100 mtr. przed metą zaczyna dwójka finisz, z 32 pociągnięć przechodzi na 36 i dochodzi na oczach Amerykę. Jest ona jednak wyczerpana i nie może się zbliżyć bardziej niż na pół długości. Francja jest o 2 i pół długości z tyłu, Brazylja tyleż za Francją. Wyniki: 1) U.S.A. (Schauer, Mieffer, Jennings 8:25.8. 2) Polska 8:31.2, 3) Francja (Girita, Brusa, Brunet) 8:41.2, 4) Brazylja 8:53.2.

Finał jedynek wygrał Bob Pearce (Australja), ale już nie tak pewnie jak w Amsterdamie. Amerykanin Miller stoczył z nim zaciętą walkę i uległ na finiszu o pół długości: Wynik: 1) Pearce 7:44.4, 2) Miller 7:45.2, 3) Douglas (Urugwaj) 8:13.6, 4) Southwood (Anglja) 8:33.

Na pływalni zupełnie wyprzedanej, przed południem odbyły się skoki wieżowe pań. Jak zwykle zwyciężyły trzy Amerykanki, które pokazały poziom nadzwyczajny. Dość powiedzieć że o zwycięstwie Poynton zadecydowała nie precyzja wykonania, która była u wszystkich trzech bez zarzutu, ale sposób wejścia do wody. Śliczna Szwedka Sjöquist, trzecia w Amsterdamie, zawiodła przy pierwszym skoku, ale potem była coraz lepsza. Dunka Larsen skakała przeciętnie, Austrjaczka Epply wchodziła źle do wody co znacznie wpływało na jej noty. Wynik: 1) Dorothy Poynton 40.26, 2) Georgia Coleman (U.S.A.) 35.56, 3) Marion Roper (U.S.A.) 35.22, 4) Sjöquist (Szwecja) 34.57. 5) Larsen (Danja) 31.96, 6) Kamakura (Japonja) 31.36, 7) Epply (Austrja) 26.76.

W półfinałach 400 mtr. Madison i jej najgroźniejsza rywalka Leone Knight nie wysilały się. Pierwszy przedbieg wygrała Madison w 5:48.7, 2) Maahal (Poł. Afryka) 5:50.3. 3) Forbes (U.S. A.) 5:50.8. Odpadła Oversloot (Holandja). II: 1Knight (U. S. A.) 5:50.2, 2) Goddard 5:55.1, 3) Cooper 5:56.3, odpadła 4) Anderson (Danja) 6:05.5.

Popołudniu Japończycy zaimponowali na 200 mtr. st. klas. W I półfinale młodziutki Koike wygrał po zaciętej walce z mistrzem z Amsterdamu Tsurutą, w czasie rekordu olimpijskiego 2:44.9, 2) Tsuruta 2:45.4, 3) Adjaluddin (Filipiny) 2:50.2. Odpadli Cartonnet 2:50.9 i Reingoldt (Finlandja) 2:54.9. II: 1) Sietas (Niemcy) 2:47.6, 2) Ildefonso 2:48.4. 3) Nagakawa 2:52.4. Odpadł Spence w 2:52.7.

Półfinały na 1500 mtr. wygrali znowu pewnie i łatwo Japończycy. 14-letni uczeń Kitamura osiągnął czas 19:51.2, bijąc Tarisa 20:04.2 i Christy (USA) 20:06.9. Odpadli Ishiharada (Japonja) 20:31.2, Costoli (Włochy) 20:58.1 w II przedbiegu Makino (Japonja) w czasie 19:38.1 pobił rekord Olimpijski, 2) po ostrej walce z Ryanem, Charltonem Flanaganem Crabbe (U.S.A.) 19:51.8, 3) Ryan (Kanada) 19:52.5. Odpadają 4) Flanagan (U.S.A.) 19:53.1 5) Charlton (Australja).

Wreszcie dwa finały. W pierwszym na 100 mtr. nawznak Japonja zdobyła trzy pierwsze miejsca. Amerykanie żałowali pewno po niewczasie że nie wystawili Kojaca. Kiyakawa prowadził od startu do mety. Niemiec Kuppers był początkowo drugi ale potem spuchł. 1) Kiyakawa 1:08.6, 2) Irie (Japonja) 1:09.8, 3) Kawatsu 1:10, 4) Zehr (U.S.A.) 1:10.9, 5) Kuppers (Niemcy) 1:11.3, 6) Kerber (U.S.A.) 1:12.1.

Sztafetę 4 x 100 mtr. wygrały jak to było do przewidzenia Amerykanki zwłaszcza, że Braun z drużyny holenderskiej zachorowała; Mc Kim, Johns, Saville i Madison przepłynęły 400 mtr. w czasie 4:38 (nowy rekord olimpijski i przeciętnie po 1:09.5), 2) Holandja 4:47.5, 3) Anglja 4:52.4. 4) Kanada 5:05.1, 5) Japonja 5:06.2.

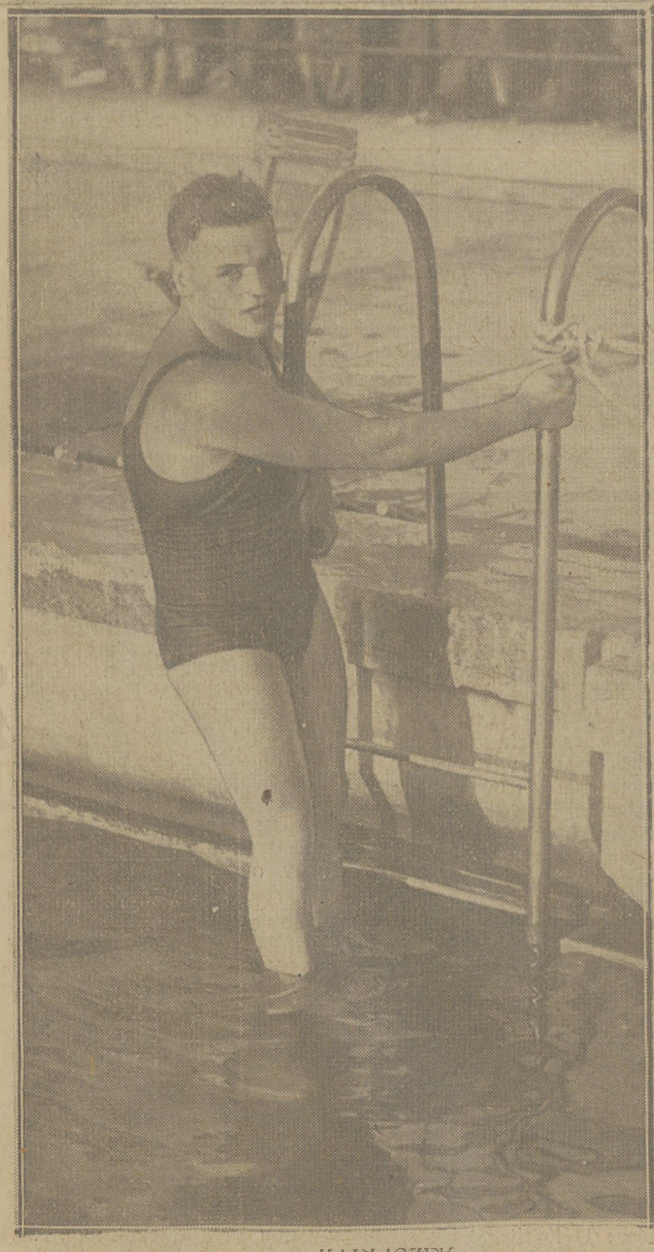


START BIEGU 400 MTR. NA MISTRZOSTWACH POLSKI wygranego przez Karliczka I z E. K. S. Katowice.

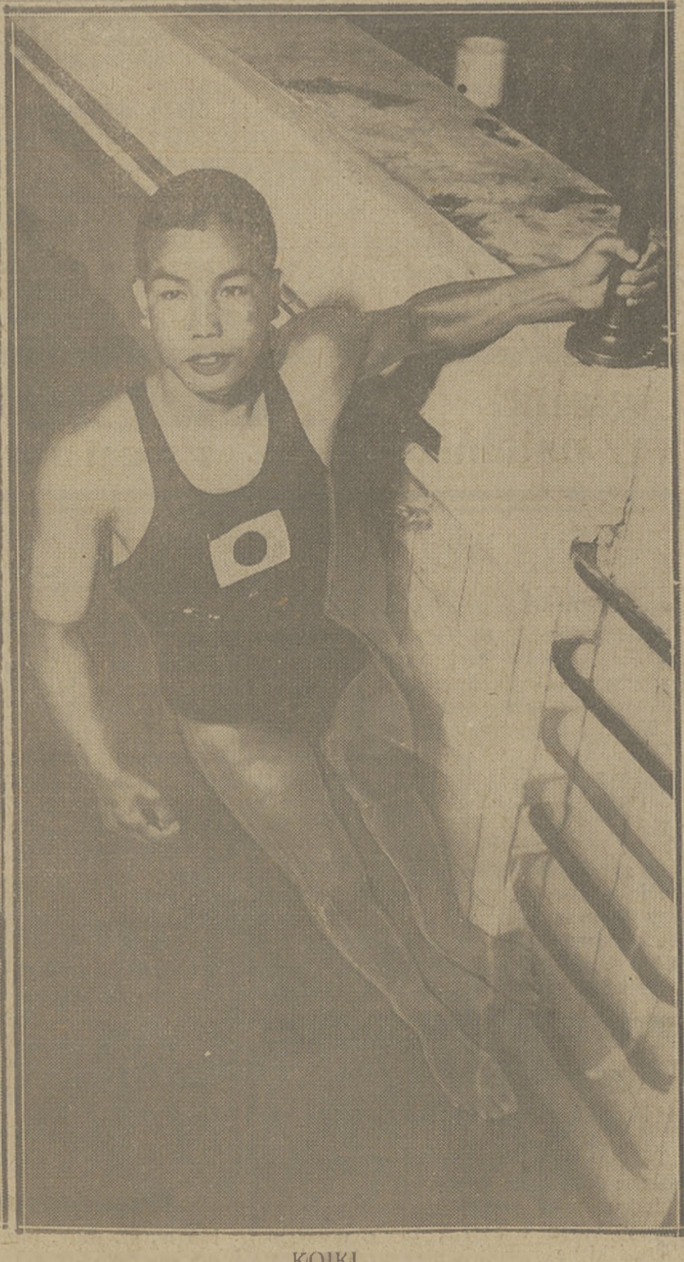
W meczu piłki wodnej Niemcy pokonały Japonję w stosunku 10:0 (3:0) i lepszym stosunkiem bramek, przy równej ilości punktów (po 3) zdystansowały Stany Zjednoczone i zdobyły srebrny medal olimpijski.

Japonja grała tym razem ostrzej. Niemcy mieli cały czas przewagę: Schwartz strzelił 5 bramek, Schutze — 3, Gunst i J. Rademacher po jednej: Japonja miała dwie szanse do zdobycia bramek.

Pozatem odbyło sie strzelanie z pistoletu, w którem zwyciężył Włoch Morigi przed Niemcem Haxem i Włochem Matteuci. Gimnastyka została zakończona ćwiczeniami na drążku i na kółkach: na drążku zwyciężył Neri (Włochy) przed Pellem (Węgry) i Savolainenem (Fin) i Noroma (Japonja). Na kółkach triumfował Gulack (U.S.A.), 2) Denton (U. S.A.), 3) Lattiada (Włochy), 4) Bishop (U.S.A.)



KARLICZEK
bohater pływackich mistrzostw Polski wygrał wszystkie sprinty st. dow. i nawznak.



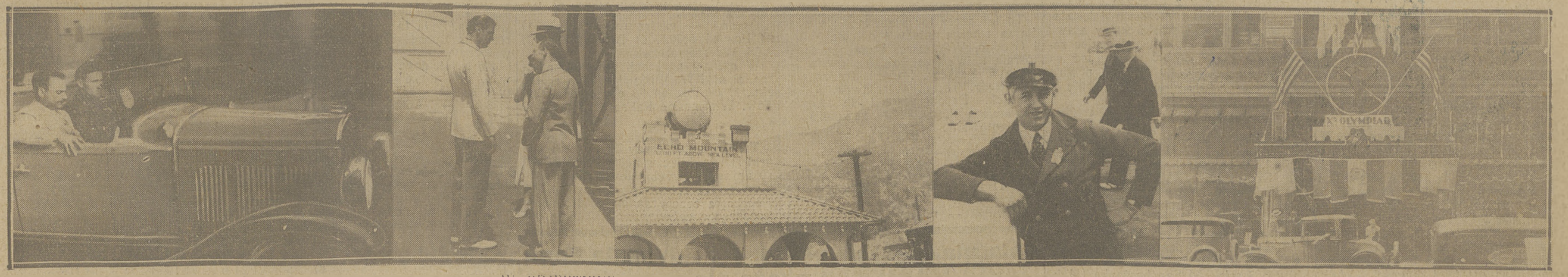
KOIKI
szesnastoletni Japończyk był za swym rodakiem Tsurutą drugi na 200 mtr. st. klasycznym.



POD BRAMKĄ WĘGRÓW
Bramkarz Attilli, chroniony przez obrońcę łapie łatwy strzał. Na prawo Królewiecki (Warszawianka).



O MISTRZOSTWO MŁODYCH
odbędzie się turniej tennisowy na kortach Warsz. L. T. K. w dniach 27—31 sierpnia. Oto nagroda dla zwycięzcy: rzeźba K. Wasilewicza, ofiarowana przez p. Janusza Regulskiego.



W OBJEKTYWIE NASZEGO [illegible] WYSŁ[illegible]NIKA DO LOS ANGELES.
Od lewej: Kusy nie traci czasu i uczy się prowadzić auto. Spotkanie red. Erdmana z Weissmüllerem [illegible] w [illegible]jskiej. Stacyjka kolejki górskiej na wysokości 3000 metrów. Casmir, as szermierki niemieckiej. Gmachy ozdobione flagami i tab[illegible] z napisami: X-ta Olimpjada.

Czwartek 11 sierpnia w Los Angeles

Międzybiegi wioślarzy i pływaków. Konkurs ujeżdżania konia

Na torze Long Beach rozegrane zostały dzisiaj repeszaże wioślarskie, by uzupełnić stawkę finalistów, ruszającą w piątek do boju. Jak się okazało z wyniku walk, Polska w obu swoich przedbiegach wylosowała najsłabszych przeciwników, gdyż zarówno w czwórkach jak i w dwójkach do finału zakwalifikowały się osady, z któremi Polacy się nie zetknęli. Czasy były naogół słabe, wynika to jednak z właściwości toru, który nie zdał egzaminu olimpijskiego. Nie jest on zupełnie zasłonięty od wiatru, to też strona północna jest znacznie trudniejsza do jazdy, niż strona południowa, znajdująca się przed trybunami i losowanie odgrywa bardzo dużą rolę.

Na pierwszy ogień poszły czwórki ze sternikiem. Po dobrym starcie na czoło wysuwa się odrazu Nowa Zelandja, ale Niemcy na 300 mtr. wyrównują. Zawiązuje się ostra walka w tempie 46 pociągnięć na minutę; na 500 mtr. Nowa Zelandja prowadzi o ćwierć długości, na 1.000 mtr. już o pół: Japonja i USA walczą ztyłu o trzecie miejsce. W zażartej walce mija Nowa Zelandja metę bijąc nieznacznie Niemcy 1) Nowa Zelandja 7:38,2, 2) Niemcy 7:38,8, odpadają USA 7:41,6, 4) Japonja 7:44.

Dwójki bez sternika miały przebieg sensacyjny. Walka toczyła się bowiem cały czas między Nową Zelandją i Francją. Holandja utrzymywała tylko kontakt z temi osadami, a Stany Zjednoczone nie odgrywały roli. Na 400 mtr. przed celem Holandja zaczęła ostry finisz i nietylko że minęła Francję, co wystarczyło aby zakwalifikować się do finału, ale wyszła na pierwsze miejsce i wygrała w czasie 8:04, 2) Nowa Zelandja 8:11,4, odpadają Francja 8:13 i USA 7.23.

W repeszażach jedynek Miller (USA) pokonał w czasie 8:15.8 Douglasa 8:20,0 i Kanadyjczyka Wrighta 8:37,8; w dwójkach podwójnych Niemcy bez trudu pokonały w czasie 7:28,4 o 6 długości Włochy, które z kolei w czasie 7:44,2 zostawiły o 4 długości Brazylię.

W czwórkach bez sternika zawiązała się zacięta walka trzech równorzędnych osad Niemiec, Kanady i Ameryki. Początkowo prowadziły Stany; na 500 m. Niemcy wyszły na czoło o pół długości: na 1.500 już o długość, a Kanada była narówni z USA. Na 100 mtr. przed końcem zaczyna się szalony finisz, chwilowo prowadzi nawet USA, potem Niemcy wychodzą na czoło i wygrywają w 7:17,2, 2) USA 7:18,2, odpada Kanada 7:20,2.

W ósemkach w I repeszażu osada Cambridgu po zaciętej walce, w której nie oddała jednak prowadzenia pokonała Nową Zelandję w czasie 6:49 o pół długości.

W II przedbiegu Niemcy zostały wyeliminowane, co jest dla nich największym ciosem, gdyż pewne były tu sukcesu. Walka była zacięta. Poprowadziła Kanada, potem Niemcy się zrównały, na 400 mtr. wyszły nawet na czoło. Na 500 mtr. osady szły znów równo, a Japonja była ztyłu o długość. Na 1.000 mtr. Kanada prowadziła o pół długości i wygrała pewnie przed zmęczonymi repeszażami czwórek Niemcami. 1) Kanada 7:03,2, odpadają Niemcy 7:19,6, i Japonja 7:22,6.

W pływaniu rozegrano rano przedbiegi 1.500 mtr. st dow. Najlepsze wrażenie zostawili znów Japończycy osiągając czasy poniżej 20 min. bez żadnego wysiłku. I przedbiegi: 1) Kitamura 19:55,2, 2) Crabbe (USA), 3) Taris (Francja). II: Cristy (USA) 19:58, 2 Charlton (Australja), 3) Ishibarada (Japonja). III: Flanagan (USA) 20:06, 2) Ryan (Kanada) 20:08,4, 3) Perentin (Włochy) 21:04. IV: Makino (Japonja 19:53,3, 2) Costoli (Włochy) 20:13,1, 3) Burrows (Kanada); odpadli: Kanadyjczycy, Weingand, Burrows, Brzylijczycy: Soaver i Coneccaio, Włoch Perentin i Węgier Halasy.

Panie walczyły w eliminacjach 400 mtr. st. dow. Naturalnie wszystkie zwyciężczynie osiągnęły czasy poniżej 6 min. ale najlepsza była nie Madison, choć pobiła ona rekord olimpijski w czasie 5:44.3, ale startująca później Amerykanka Knight, która osiągnęła czas 5:40.9. Wyniki: I przedbieg: 1) Cooper (Anglja) 5:56,7, 2) Forbes (USA) 5:59.8, 3) Godard (Francja II przedbieg: Madison (USA) 5:44.5, 2) Braun (Holandja) 5:55,2, Edwards (Kanada) 5:56.7, III: 1) Knight (USA) 5:45.9, 2) Oversloot (Holandja) 5:56,9, 3) Bult (Australja) 5:59,4. IV: 1) Maahal (Pol. Afryka) 5:53.9, 2) Andersen (Dandja) 5:59.5, 3) Morioka (Japonja) 6:04,7.

Popołudniu fenomenalni Japończycy zaimponowali znów w stylu klasycznym. Zwycięzca z Amsterdamu, uśmiercony przez dziennikarzy pod Szanghajem, Tsuruta, pobił odrazu rekord olimpijski w czasie 2:46,2, a młodziutki jego rodak Koike dokazał identycznie tej samej sztuki. Dwa inne przedbiegi były wygrane w czasie tylko 2:53,7. Świetnie zaprezentowali się Filipińczycy. I przedbieg: 1) Tsusie Filipińczycy. I przedbieg: 1) Tsuruta (Japonja) 2:46,2, 2) Adjaludin (Filipiny) 2:49.3, 3) Cartonnet (Francja) 2:51.6, 4) Francis (Kanada) 2:57,2, 5) Heyner (USA) 3:00.7. II: Koike (Japonja) 2:46.2, 2) Sietas (Niemcy) 2:51, 3) Carabello (Argentyna) 2:55,2. III: Ildefonso (Filipiny) 2:53.7, 2) Spence (Kanada) 2:56.5, 3) Schoebel (Francja) 2:56.6, 4) Paulsen 3:00.1. IV: Reingoldt (Finlandja) 2:53.7, 2) Nagakawa (Japonja) 2:55, 3) Santos.

W półfinałach w stylu nawznak panowie zaimponowali równym poziomem i przeszwarcował się do finału tylko jeden zawodnik z czasem 1:13, podczas gdy odpadł inny, który miał 1:11,6 Trzech Japończyków w finale, do tego już się przyzwyczailiśmy. Ale Kojac jest niezastąpiony. I przedbieg: Kioykawa (Japonja) 1:09, 2) Kuppers (Niemcy) 1:09,8, 3) Kawazu (Japonja) 1:10,2, 4) Chalmers 1:11,6, 5) Carlssen (Norwegja) 1:13,2, 6) Noual (Francja) II przedbieg: 1) Irie (Japonja) 1:10,9, 2 Zehr (USA) 1:11,6, 3) Kerber (USA) 1:13, 4) Bourne (Anglja).

Jedyny finał, który odbył się w tym dniu — 100 mtr. nawznak pań — przyniósł jak było do przewidzenia, zwycięstwo Amerykanki, gwiazdy filmowej, Eleonory Holm, która jednak nie pobiła ustanowionego w przedbiegu rekordu światowego. Zaciętą walkę o medal bronzowy od startu do mety stoczyły Angielki Davies i Harding. Holm prowadziła bez przerwy. Wyniki: 1) Holm (USA) 1:19.4, 2) Mealing (Australja) 1:21,3, 3) Davies (Anglja) 1:22,5, 4) Harding (Anglja) 1:22, 5) Cooper (Anglja) 1:23, 6 Mc. Shee (USA) 1:23,2. Obyśmy przeżyli niebawem taki finał panów u nas w Polsce.

Zakończeniem zawodów pływackich był mecz piłki wodnej, w którym Węgry pokonały Amerykę 7:0 (3:0) Węgrzy wystąpili w składzie: Barta; Ivady, Hommonay, Halassy, Vertesy; Nemeth i Keseru i początkowo lekko przeważali, potem Amerykanie zawiązali zbyt ostrą nawet walkę, a szowinistyczna publiczność uniemożliwiła sędziemu p. Delahaye karanie wybryków Yankesów. Węgrzy przestrzelili dwa karne i zaczeli oblegać bramkę USA. Dwaj Amerykanie zostali usunięci z wody. Hommonay, Halassy i Vertesy strzelili w tym czasie 4 bramki. Po pauzie Węgrzy wyraźnie przeważają i dużo strzelają. Sędzia usuwa Hommonaya z basenu. Mimo to Węgrzy strzelają jeszcze trzy bramki ze strzałów Vertesyego.

Na terenach Riviera Country Club zakończony został konkurs ujeżdżania konia: zwyciężył Francuz Lesage przed swym rodakiem Marion i Amerykaninem Tuttlem. Drużynowo wygrała Francja przed USA i Szwecją.

W turnieju gimnastycznym w pięcioboju wygrali Włosi 541 pkt. USA 522 pkt., Finlandja—500 pkt.. Węgrami i Japonją. Indywidualnie mistrzem został Neri (Włochy), 140, 2) Pelle (Węgry), 3) Savolainen, 4) Lertora, 5, Guglielmetti, 6) Haubold

W hokeju na trawie: Indie pokonały Amerykę 24:1 i zdobyły złoty medal przed Japonją i USA.

W żeglarstwie zwyciężył definitywnie Haas (Holandja), 2) Lebrun (Francja), 3) Cansino (Hiszpanja), 4) Behr (Niemcy).

Legja - Garbarnia 1:1

Zaciekła walka o punkty ligowe w stolicy

Legja — Garbarnia 1:1 (0:0). Bramki strzelili: Latusiński i Pazurek. Sędzia p. Rettig z Łodzi.

Boisko Legji już dawno nie oglądało walki tak męskiej i zażartej, jak mecz poniedziałkowy. Był to rzeczywiście bój w pełnem słowa tego znaczeniu i „trup" padał gęsto. Przeciwnik dla przeciwnika nie miał żadnej litości, obie strony robiły wszystko, aby rozstrzygnąć mecz na swą korzyść.

Wysiłki te poszły o tyle na marne, że rozstrzygnięcie jakby na złość nie padło w tem znaczeniu, że gra skończyła się wynikiem remisowym.

Rezultat ten jest sprawiedliwy jedynie pod tym względem, że obu zespołom przerwał on wreszcie passę niepowodzeń, ciągnącą się jak na poziom ich gry zbyt długo.

Pozatem wynik krzywdzi Garbarnię, której niewątpliwie należało się zwycięstwo ze względu na mocną przewagę w sytuacjach podbramkowyc, na niezwykła ambicję gry całego zespołu i wreszcie — na szereg pięknych zagrań linji napadu.

Walory te oparte o dużą szybkość i ruchliwość spiętrzyły przed gospodarzami trudności, którym na ogół nie mogli oni sprostać. Tyczyło to zarówno graczy pomocy jak i napadu, w którym jedynie Nawrot grał na poziomie. Aż żal było patrzeć na jego piękne zazwyczaj wysiłki marnowane raz po raz przez nawet chętnych, ale nieporęcznych partnerów. Ani Latusiński, ani Przeździecki nie dorośli do swego wielkiego kolegi — byli zbyt wolni, zanadto zwlekali z decyzją, za mało dokładnie podawali.

Skrzydłowi wnieśli do gry jedynie szybkość, imponującą zwłaszcza u Rajdka, który w pierwszej połowie meczu mijał po kolei swych przeciwników jak chciał, aby potem posłać piłkę... na aut, lub daleko w pole.

W przeciwieństwie do chaotycznej gry napadu Legji, ofenzywa Garbarni wypadła dużo lepiej. Odpowiednikiem Nawrota był tutaj potężny Pazurek, dribler i strzelec pierwszej klasy. Pozatem po przerwie rozegrała się słaba dotąd prawa strona Maurer — Riesner, która, która przechodziła przez Nowakowskiego ile tylko razy chciała. Zmiany tej pary, przytomne wystawiania i szereg pięknych dośrodkowań Riesnera przyczyniły obronie gospodarzy niemało kłopotu. Najsłabszym w kwintecie gości był niewątpliwie Bator, który swe niepowodzenia nadrabiał walką często mocno nie fair.

Tyły obu drużyn były mniej więcej tej samej klasy, z tą może przewagą na korzyść tria obronnego Legji, że miało ono do zwalczenia lepszy napad przeciwników.

Najsłabszemi częściami obu zespołów okazały się linje pomocy; obaj środkowi przeciętni, z bocznych najlepszy Brożek, dalej Joksz.

Do walki przeciwnicy stanęli w składach:

Legja — Głowacki; Martyna, Ziemian; Brożek, Cebulak, Nowakowski; Wypijewski, Przeździecki, Nawrot, Latusiński, Rajdek.

Garbarnia — Włodek: Konkiewicz, Bill; Skwarczewski, Wilczkiewicz, Joksz; Riesner, Maurer, Smoczek, Pazurek, Bator.

Mecz początkowo nie zapowiadał się dla gości pomyślnie. Tuż po rozpoczęciu Nawrot strzela niebezpiecznie obok słupka, a już w drugiej minucie Latusiński uzyskuje bramkę.

Później jednak role się zmieniają. Legja coprawda atakuje zwłaszcza Rajdkiem, ale są to wypady dzikie, , nieopanowane, przypadkowe. Po stronie przeciwnej ciężar ofenzywy bierze na swe barki Pazurek chodzący stale w czułej opiece dwu albo i trzech graczy Legji. Mimo to tankowi Garbarni udaje się parokrotnie oddać kilka kapitalnych strzałów, bądź chybionych o centymetry, bądź też zlikwidowanych przez bardzo dobrego Głowackiego.

Po przerwie krakowianie atakują jeszcze mocniej z tą różnicą, że niebezpieczeństwo grozi głównie z prawej strony.

Rozstrzygnięcie meczu pada już w 6-ej minucie po pauzie. Parada trudnej piłki przez Głowackiego kieruje ją pod nogi Smoczka i Pazurka i po starciu ich z Martyną Pazurek wyrównuje.

Garbarnia ma w tej połowie jeszcze wiele okazyj do przechylenia szal na swą korzyść. Legja też mogła łatwo zdobyć bramkę, ale krakowian uratował podniebny strzał Latusińskiego.

Niemiłym incydentem jest moment, gdy Konkiewicz pędząc zbyt ostro do piłki, wpada na Bogu ducha winnego Latusińskiego i pada fatalnie na krzyż. Na szczęście, po paru minutach wraca on na pole gry.

Mecz do końca niepewny co do wyniku nie przynosi jednak jego zmiany.

Sędzia p. Rettig z Łodzi dużo lepszy, niż wydawało się to większości widzów i drużynie Garbarni. Ze względu na zbytnią ostrość gry mógłby więcej gwizdać. Pozatem niemal bez zarzutu.

Mili goście

Attila - Warszawianka 5:1

Występ miłej drużyny węgierskiej w stolicy, mimo że goście nie pokazali nic nadzwyczajnego, był udany.

Pomijając zalety czysto sportowe, zawsze miło jest widzieć drużynę, która w czasie całego meczu nie uczyni absolutnie nic niezgodnego z kodeksem fair play, która gra lojalnie i choć ostro, ale zawsze po dżentelmeńsku.

Pozatem u Węgrów zaimponował ich zapał w grze, zapał tem godniejszy uznania, że miał on miejsce po długiem i uciążliwem tournee po Polsce, i to w nienajlepszych bodaj warunkach materjalnych.

Za te cnoty piłkarskie łaskawy los wynagrodził Attilę sowicie. Ich zwycięstwo odniesione nad Warszawianką 5:1 (2:0), jest bowiem konsekwencją stuprocentowego szczęścia. Gospodarze nie byli bowiem aż tacy słabi, jakby na to wskazywał wynik; walczyli tylko z wybitnym pechem, no i pewną dozą nieudolności w sytuacjach podbramkowych.

W każdym razie w ciągu pierwszej półgodziny Warszawianka miała tyle świetnych okazyj do zdobycia gola, że gdyby strzeliła w tym okresie dwie, a nawet trzy bramki, nie skrzywdziłoby to bynajmniej gości. Cóż, kiedy zarówno Pyszkowski, jak Szymański czy Królewiecki nie potrafili z najdogodniejszych nawet sytuacyj trafić do gola, a jeżeli nawet strzał był celny, doskonały bramkarz Attili Szemzo był zawsze na stanowisku.

W przeciwieństwie do gospodarzy, gości cechowała największa bodaj cnota piłkarzy: skuteczność w grze.

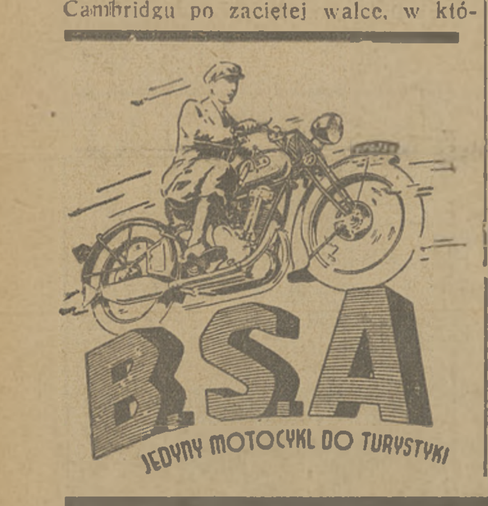
Warszawianka mecz ten traktowała eksperymentalnie, wypuszczając ogółem w szranki chyba ze 16-tu graczy.

Mimo wysokiej klęski, najlepiej wypadło trio obronne Jachimek. Zwierz. Rusin; zwłaszcza ostatni bardzo podniósł się w klasie.

Atak najlepiej funkcjonował w składzie z przed przerwy: Pyszkowski, Królewiecki, Kotkowski, Polak, Szymański. Ketz, który wszedł po pauzie, nie mógł się prawie do końca znaleźć na boisku.

Jedyną, dość zresztą przypadkową bramkę dla Warszawianki zdobył Polak z lewego skrzydła.

Sędziował poprawnie p. Mosiński.



Rewja pływaków

Wyniki mistrzostw Polski w Warszawie

Sobota, 13 sierpnia:

100 m. st. klas. pań: 1) Jarkuliszówna (Gisz.) 1:35.8. Rekord polski, 2) Michalczykówna (Siem.) 1:38.0; 3) Fitzówna Erna (Gisz.) 1:38,3; 4) Fritschówna (Gisz.) 1.39.0, 5) Antkowiakówna (Warta) 1:40.6, 6) Grallówna (Gisz.) 1:44.0. Generalne zwycięstwo Śląska, a Giszowca przedewszystkiem. Bezkonkurencyjna Jarkuliszówna bez wysiłku uporała się z młodziutką Michalczykówną i z własnym rekordem.

100 m. nawznak panów: 1) Karliczek (EKS) 1:19.2, 2) Pawlik (Gisz.) 1:24.5, 3) Malanowicz (AZS) 1:27.7, 4) Szrajbman (ZASS) 1:26,0, 5) Jastrzębski (AZS) 1:29.0, 6) Tramer (Hak.) 1:29.4 Karliczek od startu ucieka o kilka metrów i dystans ten stopniowo powiększa oszczędzając się do czekających go 400 m. Reszta stawki zupełnie wyrównana. 10-ty ma około 1:32.

100 m. nawznak pań: 1) Morawska (Delfin) 1:40.5 — rek. okr. Warsz., 2) Fitzówna Erna (Gisz.) 1:45,0, 3) Schönfeldówna (Mak. Kr.) 1:46.4, 4) Szczerbówna (Pog.) 1:47.4. 5) Reicherówna (Hak.) 1:48.0, 6) Kajzerówna (Gisz.) 1:51.3. W nieobecności rekordzistki Nowakówny zwycięża pewnie wszechstronna Morawska, której brak jednak pół sek. do minimum, dającego tytuł mistrza. Zwracają uwagę dobre wyniki Schönfeldówny i Kajzerówny, startujących w mistrzostwach już ósmy rok!

400 m. styl. dow. panów: 1) Karliczek I (EKS) 5:34.6 — rek. okr. Śląsk., 2) Kot (Crac.) 5.42.0, 3) Rouppert (Crac.) 5:44.0, 4) Kratochwila (AZS) 5:51.1, 5) Karliczek II (EKS) 5:59.8, 6) Szwankowski (AZS) 6.03.9; na dalszych miejscach Lebek, Anders, Binczyk, Litwin. Karliczek prowadzi na setkę w 1:15 przed Szwankowskim, na 200 m. ma 2:40 (!), za nim są już Kot i Rouppert, na 300 m. Karliczek z czasem 4:10 ma zwycięstwo w ręku. Kratochwila wyszedł na czwarte miejsce dopiero na ostatniej długości. Walka piękna i z wyjątkiem pierwszego miejsca — ciągle nie pewna. Mimo nieobecności Bocheńskiego — poziom wysoki. Po raz pierwszy mamy aż 5 ludzi poniżej 6 min.

Skoki wieżowe pań: 1) Kokalij Kowalewska (AZS) — 32,16 p. 2) Lindnerówna (Gisz.) 24. Katastrofalny brak zgłoszeń, poziom dość mizerny.

1500 m. st. dow. pań: 1) Kratochwilówna (AZS) 29:14.0, 2) Antkowiakówna (Warta) 31.02, 3) Fitzówna Erna (Gisz.) 31:21,5, 4) Fitzówna Małg. (Gisz.) — 31:44.5, 5) Wallachówna (Gisz.) — 31:45.4.

Giszowiec znów zasypuje liczbą zawodniczek. Nudna ta konkurencja nie była tym razem urozmaicona rekordami na dystansach pośrednich. Ogólny poziom znacznie słabszy niż w roku zeszłym.

Sztafeta 3x100 m. trzema stylami panów: 1) AZS (Malanowicz, Kępiński, Bocheński) — 4:00.0, 2) EKS — 4:04.2, 3) Giszowiec — 4:06.8. 4) Cracovia— 4:10, 5) AZS II — 4:10.9, 6) AZS III— 4:18.9. Numer popisowy AZS'u. Na pierwszej zmianie Karliczek nawznak w czasie 1:18.6 ucieka wszystkim o kilkanaście metrów, jednak już na zmianie żabkarzy świetny Kaputek (Giszowiec) idący po Pawliku, odrabia całą różnicę i kończy z EKS-'em głowa w głowę. AZS jest tymczasem daleko w tyle. Jednak Bocheński, który zjawił się w pływalni dopiero pod koniec zawodów, musiał zrobić swoje. Już na 50 m. zbliżył się do czoła i pewnie zwyciężył pokrywając swą setkę w 1:03.

Niedziela, 14 sierpnia

200 m. st. dow. panów: 1) Karliczek (EKS) — 2:30.0, 2) Kot (Crac.) — 2:36.1, 3) Rouppert (Crac.) — 2:36 8, 4) Szrajbman (ŻASS) — 2:39 2, 5) Szwankowski (AZS) — 2:41.0, 6) Anders (Gisz.). Nie startował Bocheński, który miałby poważną robotę z czyniącym ogromne postępy Karliczkiem.

100 m. st. dow. pań: 1) Kratochwilówna (AZS) 1:19.4 — rekord polski pobity o 3 sek., 2) Sandberżanka (Mak. Kraków) 1:30.6, 3) Raszdorfówna (Gisz.) 1:32.4, 4) Blümelówna (Unja) 1:33.6, 5) Szczerbówna (Pog.) 1:33.7, 6) Grotówna (Gisz.) 1:37.7. Kratochwilówna po drodze poprawia rekord polski na 50 m., osiągając świetny także czas — 35. Nie startowała Morawska. Uderza też ogromnie różnica między zwyciężczynią a następnemi.

100 m. st. kls. panów. Po dwuch przedbiegach, w których sensacją było pobicie przez Pollacka nowego rekordu Choiny (1:25.4), w finale następuje walka tak zacięta i równa, jakiej jeszcze w mistrzostwach nie widzieliśmy. Wynikiem jej jest nowy rekord pobity przez 2 zawodników: 1) Pollack (Hak.) — 1:25.0 — rekord polski, 2) Kaputek (Gisz.) 1:25.2, 3) Kaniewski (PTP) 1:26.5 — rekord poznański, 4) Szrajbman II (Leg.) 1:28.2, 5) Wesołowski (Unja) 1:28.5, 6) Stanek (Unja)

200 m. st. klas. pań: 1) Jarkuliszówna (Gisz.) 3:26.0 — rek. polski, 2) Michalczykówna (Siem.) — 3:33.5, 3) Fritsch (Gisz.) 3:35.8, 4) Fritzówna Erna (Gisz.) 3:35.8, 5) Antkowiakówna (Warta) 3:41.7, 6) Grallówna (Gisz.) — 3:42. Znów generalny triumf Giszowca. Jarkuliszówna poprawia swój rekord bez widocznego wysiłku.

Skoki z trampoliny panów: 1) Maerz, (Gisz.) 140.44 p., 2) Breguła (Gisz.) 128.26 p., 3) Ziaja (Siem.) 125,66 p., 4) Pietrzykowski (AZS) 121.36, 5) Matuszewski (Warta) 103.74, 6) Smoderek (Leg.) 96.76. Początkowo różnice między zawodnikami są minimalne. W skokach wyznaczonych prowadzenie między Maerzem, Bregułą i Ziają stale się zmienia, sytuacja wyjaśnia się dopiero w skokach dowolnych.

Sztafeta 4x200 m. st. dow. panów: 1) AZS. Warszawa — 10:42.6 — własny rekord polski pobity o 15 sek., 2) EKS. 10:58.9, 3) Cracovia 11:09.2, 4) Giszowiec 11:50.8, 5) AZS II — 12:26 6) AZS III — 13:13.0. W swym popisowym numerze AZS prowadzi od pierwszego startu tylko początkowo niepokojony przez EKS — Cracovia idzie przez dwie zmiany jako czwarta za Giszowcem i dopiero na trzeciej zmianie Rouppert mija Giszowiec i równa się z EKS'em. W ostatniej zmianie, gdy Bocheński jest daleko na przodzie Karliczek rozstrzyga na swoją korzyść walkę z Kotem. Czasy AZS'u były: Karpiński — 2:45, Kratochwila — 2:49, Szwankowski — 2:42.0, Bocheński — 2:26 (!).

Sztafeta 4x100 m.: 1) Giszowiec (Fitzówna II, Jarkuliszówna, Słotówna Raszdorfówna) — 6:28.9 — rekord polski (międzyczasy—1:38—1:37—1:37—1:31), 2) AZS — 6:47.8, 3) Giszowiec II — 6:54.0. Giszowiec trzeci nie osiągnął minimum kwalifikacyjnego. AZS wyszedł na drugie miejsce dopiero dzięki brawurowemu atakowi Kratochwilówny.

Poniedziałek, 15 sierpnia:

100 m. st. dow. panów: 1) Karliczek Joachim EKS 1:04.5 — rek. okr., 2) Szrajbman L., ZASS 1:07.2, 3) Rouppert, Crac. 1:09, 4) Walter, Siemian. 1:10.0, 5) Szwankowski, AZS 1:11.1, 6) Rother, EKS, 1:11.3. W przedbiegach wyeliminowano jednego tylko zawodnika. Była to konkurencja, w której brak Bocheńskiego najbardziej był widoczny.

400 m. st. dow. pań: 1) Kratochwilówna, AZS 6:46.6 — rekord polski pobity o 24 sek — 2) Jarkuliszówna, Gisz. 7:25.2, 3) Antkowiakówna. Warta 7:41.6, 4) Sandberżanka. Mak. Kr. 7:44,3, 5) Blumelówna, Unja 7:55.6, 6) Słotówna, Gisz. 8:19. Kratochwilówna demonstruje piękny, prawdziwie męski styl i świetny finisz. Antkowiakówna wysunęła się na ostatniej setce.

200 m. styl. klas panów: 1) Szrajbman II, Legja 3:07.0 (rek. okr.) minimum mistrzowskie znów nie uzyskane, 2) Kaputek, Gisz. 3:08.2, 3) Pollak, Hak.. 3:10.2, 4) Kaniewski, PTP 3:11.2, 5) Wesołowski, Unja 3:14.9, 6) Stanek, Unja 3:19.0 Mimo wyjątkowo wyrównanej stawki i ostrej walki, czasy nadspodziewanie słabe, Kaputek był na czele do 150 m.

1500 m. st. dow. panów: 1) Karliczek I EKS 22:25.9 — rekord polski Kota pobity o 44 sek., 2) Kot, Cr. 23:23.5, 3) Rouppert, Cr. 23:39.2, 4) Kratochwila, AZS — 24:02.9, 5) Szrajbman I, ZASS 24:20,4, 6) Meglicz, Cr. 25:27.8. Przez pierwsze 600 mtr. Kot trzyma się równo z Karliczkiem, który tylko stale zarabia koło 2 mtr. na nawrotach. Po 600 m. Karliczek ucieka coraz prędzej i zdobywa się na piękny finisz. O trzecie miejsce równie zacięta walka między Rouppertem a Kratochwilą, na 1000 m. Karliczek ma czas 15:07.3, lepszy o 19 sek od rekordu polskiego.

Skoki wieżowe panów. 1) Maerz Gisz. 96,56 p., 2) Ziaja, Siem. 90.58. 3) Matuszewski, Warta 63.52 p., 4) Kuźnia Gisz. 61.02. Maerz chwilami jest mocno zagrożony, jednak ostatecznie dzięki wyższym spółczynnikom trudności, zdobywa dla siebie trzynasty z rzędu tytuł mistrza Polski.

Skoki z trampoliny pań. 1) Klauzówna, Siem. 74.82, 2) Kokalj-Kowalewską, AZS 61.98. Klausówna jest słabsza niż w roku zeszłym. Kokalj zaś znacznie lepsza, to też po skokach wyznaczonych punkty obu zawodniczek są równe. Dopiero w skokach dowolnych Klausówna znacznie ucieka, dzięki bardzo wysokim spółczynnikom trudności.

Sztafeta 3x100 m. trzema stylami pań 1) Giszowiec I — Fitzówna, Jarkuliszówna, Raszdorfówna — 4:56.8, rekord polski. 2) AZS 4:59.0, również znacznie lepiej od rekordu; 3) Giszowiec II 5:15.5, 4) Legja 5:21.0, 5) Giszowiec III 5:23.2, 6) Makabi Krak. — 5:23.4. Był to bodajże najbardziej emocjonujący punkt programu. Gdy na ostatniej zmianie Kratochwilówna nadrobiła kilkanaście metrów na Raszdorfównie i w oczach ją dogoniła, napięcie widowni doszło do zenitu.

OGÓLNA PUNKTACJA NAGRODY P. PREZYDENTA RZPLITEJ W MISTRZOSTWACH GŁÓWNYCH

1) Tow. Pływ. Giszowiec-Nikiszowiec 239 p., 2) AZS Warsz. 172 p., 3) EKS Katowice 99 p., 4) Cracovia 61 p., 5) KP Siemianowice 43 p., 6) Warta 24 p .. 7) Legia 23 p.. 8) Hakoah Bielsko 21 p.. 9) Makabi Krak. 18 p.. 10) ZASS 16 p.. 11) Delfin 13 p.. 12) Unja 11 p.. 13 Pozn. Tow. Pływ. 8 p., 14) Pogoń 5 p.

Regaty bydgoskie

Tor regatowy w Łegnowie pod Bydgoszczą, znów zapełnił się w dniach 14 i 15 b. m. wioślarzami z całej Polski.

Bo stwierdzić trzeba z zadowoleniem, że regaty związkowe o mistrzostwo Polski, są stale jeszcze tym magnesem, przyciągającym publiczność oraz wioślarzy z najodleglejszych zakątków naszego kraju. Żaden ośrodek nie zapomniał przysłać swych załóg

To też przez tor przewinęli się wioślarze reprezentujący i odległe Wilno i Grodno, Warszawę, która reprezentowała największą ilość klubów w liczbie 5, Kraków, Poznań, Bydgoszcz, Grudziądz, Toruń, Włocławek, Kalisz i Płock. Razem ośrodki te zgłosiły imponującą liczbę 333 zawodników. Przygotowanie wioślarzy do regat świetne.

*

Jedynki panie — mistrzostwo Polski: 1) Grabicka 5:36, 2) Kieskiewiczówna 5:41.

Czwórki — mistrzostwo Polski: 1) 04 Poznań 6:11,2, 2) BTW 6:17,9, 3) Wisła Grudziądz.

Dwójki bez sternika — mistrzostwa Polski: 1) Płock 6:54,2, 2) Poznań 04.

Jedynki — mistrzostwa Polski: 1) Verey Włodek 5:47.2, 2) Witkowski.

Dwójki ze sternikiem — mistrzostwa Polski: 1) Włocławek 7:06, 2) AZS Warszawa 7:14.

Dwójki podwójne — mistrzostwo Polski: 1) AZS Kraków 6:06.3, 2) Wisła Warszawa.

Ósemki — mistrzostwo Polski: 1) 04 Poznań 5:30.5, 2) BTW 5:33,5, 3) AZS Warszawa.

W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajął KW Wisła Warszawa, 126 pkt., 2) 04 Poznań 95 pkt., 3) Kaliskie Tow. Wioślarskie Kalisz 80 pkt.

*

Turniej tennisowy w Zakopanem wygrał Hebda, bijąc w finale Strauba, który uprzednio wyeliminował Maksa Stolarowa. Jędrzejowska pokonała Dubieńską, a bracia Stolarow Hebdę i Strauba.

Ostatnia część pamiętników Edwarda Rana „MOJA KARJERA" ukaże się w następnym numerze.

Pod znakiem 5-ciu kół olimpijskich

Specjalna korespondencja Przeglądu Sportowego

Los Angeles, 30 lipca

Wielką defiladę narodów, otwierającą X Olimpjadę mamy już poza sobą.

Zgodne wrażenia zawodników, pamiętających Paryż i Amsterdam stwierdzają, że widowisko dzisiejsze pobiło wszystkie rekordy świetności i okazałości. Nie było może w tem tyle pompy i nastroju, co w Paryżu; nie było zapewne takiego religijnego skupienia, jak w Holandji, ale mieliśmy zato to, czego żąda publiczność i czego w pierwszej mierze wymagać musimy od takiej uroczystości: była ona dobrze pomyślana z punktu widzenia widowiskowego i przeprowadzona z nadzwyczajną sprężystością.

STADJON

Opening ceremony wyznaczona została na godzinę 14.30 popołudniu. W Ameryce nie toleruje się nawet minutowego spóźnienia, to też wybrałem się z Wioski Olimpijskiej naumyślnie już na godzinę przed rozpoczęciem uroczystości, aby móc rozejrzeć się na stadjonie, wśród kolegów - dziennikarzy i publiczności.

Okazuje się, że wyjechałem za późno. O mało nie spóźniłem się na jedyną w swoim rodzaju scenę. Wszystkie szerokie bulwary Los Angeles zalały auta prywatne i autobusy; prawdopodobnie zmobilizowano na ten dzień wszystkie 850.000 wozów miejscowych, a drugie tyle przybyło z bliższej i dalszej okolicy. Autobusy olimpijskie miały wprawdzie prawo pierwszeństwa przed prywatnemi wozami, ale cóż za korzyść z uprawnienia, którego nie można zrealizować. Nie sposób przecież wjechać w te mrowisko Chryslerów, Cadillaków, Packardów, Lincolnów, La Sale, Fordów, Chevroletek i jak się one tam nazywają...

Posuwaliśmy się tedy noga za nogą, wolniuteńko, prowokując poprostu pasażerów do opuszczenia wozu i zaryzykowania małego marszu. Od przeprowadzenia tego projektu powstrzymały nas perspektywy trzygodzinnego stania na murawie stadjonu w czasie defilady. Trzeba się szanować.

Wreszcie dojechałem. Olbrzymi park otaczający stadjon zalany publicznością. Nikt już nie słucha tabliczek, zalecających szacunek dla gazonów. Nie można, fizycznie r... nie da rady. Ścieżki są za wąskie by pomieścić stutysięczny tłum. Zwraca się uwagę tylko na czerwono-biało-fioletowe klomby, które omijane są z pietyzmem przez publiczność.

Ale za pierwszem ogrodzeniem stadjonu (stadjon otoczony jest podwójnem ogrodzeniem z siatki drucianej) już jest porządek, już jest zupełnie luźno. Nad ładem czuwa tu specjalna policja stadjonowa w uniformach, z blachami na piersiach, w biało-błękitnych czapkach.

Pisałem już, jak potężne wrażenie czyni ta olbrzymia budowla. Widziałem ją wówczas próżną, bez ludzi; szkielet bez krwi i życia. Wspaniała miska areny nabrała teraz kolorów, rusza się, szemrze, myśli. Ani jednego wolnego miejsca... 105.000 miejsc siedzących po 3 dolary sztuka zostało wykupione już w przedsprzedaży, tak że kasy „Koliseum" wogóle nie były dziś otwierane.

Murawa jasno-zielona, ciemnoszmaragdowa, piękna. Skocznie i rzutnie nakryte specjalnemi daszkami, by nie uległy stratowaniu. Na bieżni uwija się 5-ciu dozorców, którzy skrapiają tor wodą.

Główna brama udekorowana jest wspaniale sztandarami olimpijskiemi i barwami pięciu części świata. Obok z występów zwiesza się dziesięć wielkich płóciennych plansz, na których kolejno wypisane są daty i miejsca wszystkich Olimpjad nowej ery. Mała historja sportu. Nad lożą z officielami znajduje się olbrzymia loża prasowa, długości 60 metrów. Każdy z dziennikarzy otrzymuje przy wejściu na stadjon bezpłatnie program zawodów i wszelkie materjały informacyjne. Jeśli potrzeba nam papieru wystarczy kiwnąć palcem na chłopca, który stoi o dwa kroki gotów stale na nasze usługi.

Między pulpitami dwu przedstawicieli prasy znajduje się telescriptor, jeden z najsprytniejszych wynalazków ostatniej doby. Specjalne biuro prasowe podaje co chwila przebieg wypadków na arenie i nadaje to sprawozdawcom za pośrednictwem telescriptorów. Jednocześnie na wszystkich 160 maszynach pojawia się tekst gotowego sprawozdania. Ułatwienie szalone: dziennikarze angielscy mogą oderwać arkusz, nalepić na blankiet telegraficzny i iść do domu. Będą mieli dobrze, prawie bez błędów i ciekawie zrobione sprawozdanie.

Pośrodku loży dziennikarskiej znajduje się mała trybunka fotografów i kinooperatorów. W tej chwili zieją stamtąd cztery aparaty monstrualnej wielkości.

Główna brama jest na prawej krzywiźnie. Na lewej znajduje się wyjście z tunelu i miejsce chóru. Poznać go łatwo: wśród kolorowych sukien pań, czerwonych parasolek (słońce pali bezlitośnie), wśród szarych garniturów męskich wyróżnia się na pierwszy rzut oka czworobok białych chórzystów i orkiestry dętej. Telescriptor w tej samej chwili opowiada mi, że chór liczy 1.200 członków, a orkiestra 250 instrumentów. Dyrygentem jest Harold William Roberts. Znam go dobrze, bowiem dzienniki amerykańskie drukowały z nim szereg rozmów o stronie wokalnej Igrzysk.

Wszystkie reprezentacje wyruszyły ze Wsi między godz. 12.45 a 13-tą. Tak wyraźnie polecały afisze, dodając, że trzeba się śpiesznie ładowywać w autobusy, gdyż przewóz 2.000 zawodników i uszykowanie ich do defilady nastręczałoby w przeciwnym wypadku znaczne trudności.

Celem wyreżyserowania tego aktu, wczoraj zwołane zostało specjalne posiedzenie „menażerów" (kierowników) teamów. Dodatkowo wydana została specjalna broszura o Parade of Nattions, gdzie wszystko było szczegółowo opisane, a nawet narysowane. Chodziło wszak o widowisko, w którem aktorzy nie są aktorami, a próba generalna jednocześnie przedstawieniem.

Sześćdziesiąt olbrzymich autobusów zajechało po reprezentacje na środek Olympic Village. Ustawiono je w szereg paszczami w stronę miasta i rozpoczęto ładowanie białych i kolorowych pasażerów.

Byli oni tymczasem strasznie zajęci. Przedewszystkiem — uniformy. To źle leży, tam pękło, ówdzie brakuje guzika. W naszym teamie poraz pierwszy piękne nogi atletów zostały przyodziane w białe spodnie, cóż więc dziwnego, że np. „Bulwie" (Urbanowi) spadały one nieposłusznie z brzuszka... Decydujący guzik został umiejscowiony niewprawnemi rękoma dopiero w chwili ruszania wozu.

W międzyczasie kpt. Baran robił próbę marszu. Ustawiał zespół dwójkami, czwórkami, w dwurząd, podzielił go na officielów i zawodników, komenderował, opracowywał tempo dla okrzyku... Przed naszemi ośmioma domkami defilowała drużyna polska z dziesięć razy, patrząc na przemian w prawo i w lewo, salutując i składając hołd niewidzialnym dygnitarzom.

Rozbieżności uzgodniono, braki zatarto. Wszystkie reprezentacje ruszyły na stadjon, pozostawiając we Wsi kilku dozorców i białego pieska - włóczęgę.

Defilada 2000 zawodników

DEFILADA.

Punktualnie o godz. 14.30 rozległy się huczne oklaski. Na różnobarwnem tle trybun ukazało się kilka czarnych sylwetek. Starszy pan na przodzie — to Charles Curtis, wiceprezydent Stanów Zjednoczonych. Tuż za nim posuwa się drobnemi kroczkami trochę ślamazarna, a w każdym razie zupełnie niesportowa sylwetka hr. Baillet-Latoura (Belgja) przewodniczącego Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. Prezes Amerykańskiego Komitetu Organizacyjnego siwy May Garland jest w szarem ubraniu i odcina się ostro od czerni Curtisa, Baillet-Latoura i adjutantów.

Chór wstaje z miejsc i intonuje hymn amerykański. Publiczność długo po zamilknięciu śpiewaków bije im brawo, które bierze do siebie uśmiechnięty Curtis, kłaniając się cylindrem na wszystkie strony stadjonu.

Nad areną krąży samolot autogiro i kilka balonów z reklamą wyścigów automobilowych. Nikt jednak nie patrzy na te głupstwa, bo tutaj orkiestra rozpoczęła grać marsz powitalny i z tunelu wysunęła się flaga Grecji: niebieski sztandar z białym krzyżem.

Chorążego poprzedza młodzieniec z niebieską chorągwią, uszytą na wzór naszych chorągwi kościelnych, na której wypisana jest nazwa narodowści. Młodzieńcy ci zostali przydzieleni przez Komitet Amerykański i oni są faktycznymi reżyserami widowiska. Prowadzą teamy według ustalonej marszruty, pilnując odstępów, wskazując miejsce ustawienia się i t. d.

Grecja jest witana gorąco. Prowadzą tylko dwunastu zawodników, nie posiadając w swym składzie żadnego wszechświatowego asa, ale na sympatję zarobili sobie jeszcze przed dwu tysięcy laty i korzystają teraz z tego otwartego konta.

Tuż za Grecją Argentyna. 27-iu zawodników i jest na co popatrzeć. Ładni chłopcy, ubrani na biało, ze swetrów wyłażą czarne gęby i opalone na miedziano ramiona. Brawo nasi sąsiedzi ze Wsi. Potem dobry i silny team Australji, oraz maleńkie, kilkuosobowe zespoły Austrji i Belgji. Brazylja ma śmieszny sztandar zielony z kulką we środku (glob?).

Doskonałe wrażenie robi Kanada. Jaskrawo czerwone (jak maki) marynarki, słomiane kapelusze i białe spodnie doskonale wyglądają na szarej bieżni i na murawie areny. Sztandar Kanady niesie Murzyn, a w jednym z pierwszych szeregów widać rasową sylwetkę Percy Williamsa, podwójnego triumfatora Amsterdamu. Grupa kanadyjskich pań uderza wysokim poziomem urody.

Chiny rozszarpane przez swary wewnętrzne, nękane przez wojnę z Japonją, demonstrują swoją solidarność międzynarodową, przysyłając trzech ludzi, a tylko jednego zawodnika, doskonałego zresztą szprintera. Nazywa się on Chuj-Chei, czy coś w tym rodzaju... Wszyscy antagoniści Japonji biją głośne brawa, i w rezultacie skromny Chuj - Chei maszeruje otoczony sympatją i hołdami.

Właściwie brawa nie ustają ani na chwilę. Zawsze znajduje się na stadjonie grupka ludzi, którym podoba się ten lub ów team, którzy poczuwają się do wspólności z tą lub inną nacją. Wśród stu tysięcy nie trudno o to... Zmienia się tylko natężenie braw, przechodząc od pojedyńczego klaskania, zagłuszanego przez orkiestrę, do lawiny uderzeń i okrzyków.

Kolumbia jest mała. Kuba wysłała widocznie tylko chorążego, choć zgłosiła szereg reprezentantów (m. in. team szermierczy). W zespole czeskim (wcale ciepło przyjętym) sztandar niesie Douda, który na tę okazję ogolił się przyzwoicie.

Potem maszeruje Danja, ubrana kubek w kubek jak Kanada, tylko zamiast słomki ma na głowie białe berety. Oklaski duże i jednocześnie grupa Duńczyków na trybunie rozwija olbrzymi sztandar duński. Sprytny trick nie może podobać się widzom, którzy siedzą u góry płachta zasłania im całą panoramę... Rozlegają się psykania i po długich targach sztandar zostaje ułożony na 20-tu głowach ofiarnych Duńczyków.

Potem idzie Egipt i Estonja. Nic ciekawego, a za nimi wkracza na stadjon biała Finlandja. Sztandar z niebieskim krzyżem schyla się z godnością przed Curtisem, a na dany sygnał wszyscy zawodnicy obnażają głowy. Gest ten powtarzają potem wszystkie reprezentacje.

Finlandja zbiera obfite żniwo oklasków. Francja witana jest mniej gorąco. Nie wyróżnia się niczem. Interesująco przedstawia się tylko mały czarny Murzyn z kolonji, który samotnie zamyka kolumnę.

Niewiadomo dlaczego, za Francją nie puszczono Niemców, jak każe alfabet (France, Germany), lecz Anglję (Great Britain). Jeśli było to posunięcie taktyczne — to najpodlejszego gatunku. Zwróciło uwagę wszystkich i uwypukliło różnice, dla których na olimpijskim stadjonie niema miejsca.

Niemcy mają 120 zawodników i 12 officielów. Ubrani są gustownie, bez wyskoków. Przed trybunami wznoszą okrzyk, który jednak ginie w melodji, granej bezustannie przez orkiestrę.

Haiti reprezentuje dwu Murzynów: Cator i jeszcze jakiś żołnierz nieznany. Holandja przeciętnie ładna; dużo pań, kilku officielów. Węgrzy wystąpili na wiśniowo. Jak przystało na kraj rządzony przez dyktatora, wznoszą po faszystowsku ręce.

Indje muszą maszerować pod kolonjalnym sztandarem. Pewno niejednemu z tych chłopców, maszerujących w błękitnych frenczach i oryginalnych tiulowych zawojach (też błękitnych) serce się krwawi na ten widomy znak niewoli ojczyzny.

Irlandja zato jest już wolnem państwem, ale zawodników ma niewielu. Przy Włochach, którzy teraz wkroczyli na stadjon, — to garstka. Italja ma 130 zawodników ustawionych trójkami, zajmuje więc w czasie marszu całą stumetrówkę stadjonu. Powitanie — oczywiście — wyciągniętem ramieniem. Kolor — azzuri.

Japonja niesie swoje czerwone słońce na czele 200 zawodników. Idą skupieni czwórkami, są mniejsi, mniej okazali od Włochów. Oklasków dużo — ale nie od Amerykan, lecz od miejscowej kolonji kosookich.

Po grubych bertach, parę państw małych. Jugosławja ma trzech zawodników (mój sąsiad dziennikarz z Zagrzebia bije brawo, aż mu łapy puchną), Łotwa tylko dwu — ale doskonałych. Dimza w dziesięcioboju i Dahlin w chodzie idą z szansami na 2 — 3 miejsce.

Meksyk jest przyodziany na biało od stóp do głowy. Drużyna wielka i liczna. Zorilla maszeruje w ostatnich szeregach, jest niewielkiego wzrostu.

Nowa Zelandja jest dla odmiany all black. Czarne marynarki, czarna wstążka na kapeluszu. Jedyną ozdobą jest liść jakiegoś egzotycznego krzewu, na którym wyhaftowano litery N. Z.

Norwegja i Wyspy Filipińskie mijają bez wrażenia, choć maszeruje tu Toribio, najpiękniejszy stylista w skoku wwyż.

Polska i Ameryka

POLSKA.

I oto idzie Polska. Zgóry widać białe denka czapek, jasno-granatowe kostjumy, białe odnogi spodni. Sztandar niesie Ślązak, najwyższy uczestnik ekspedycji (191 cm.) Wygląda dobrze, bo to chłop na schwał.

Za nim 4 metry odstępu, i potem sześciu officielów pp. Hulanicki, dr. Bartenbach, dr. Kalisz, inż. Lenartowicz, Mężyński i attache polski przy Komitecie Amerykańskim p. Romanowicz.

Potem znowu kilkumetrowa przepisowa dziura i zawodnicy. Oddział kobiecy tworzą: Schabińska, Walasiewiczówna i Wajsówna, w pierwszej czwórce mężczyzn maszerują: Baran, Siedlecki, Kobyliński i Braun. Ogółem jest ich 15-tu, bowiem Kusociński, Heljasz i Pławczyk startują jutro i nie mogą przez dwie godziny smażyć się na słońcu.

Przed trybunami nasz chorąży nie uchyla sztandaru, chłopcy nie salutują, nie zdejmują czapek, nie podnoszą rąk. Zdawałoby się, przejdą obojętnie obok trybuny honorowej i nie przywitają dostojników, lecz w tej samej chwili słychać słaby okrzyk:

— Polska czołem. Polska czołem. Polska czołem, czołem, czołem.

Sensu tego okrzyku domyślamy się tylko. Nie było go słychać zbyt wyraźnie, gdyż nie sposób 15-tu gardłami zagłuszyć szwargot i oklaski stutysięcznego tłumu.

Braw nie dostała Polska ani mniej, ani więcej niż inne państwa. Nie było zresztą najmniejszego powodu do wyróżnienia. Ani ubiorem, ani sposobem powitania, ani liczebnością nie odbijaliśmy się od dwudziestu innych teamów. Dlatego też przemarsz Polski przeszedł bez głębszego wrażenia (ani korzystnego, ani niemiłego) na obcym widzu. Dopiero kiedy ustawili się na placu widać, że kolor naszych marynarek jest mętny, brudny i niezdecydowany.

Kapitan Baran opowiadał później, że widok stadionu oszołomił go do tego stopnia, że postanowił nie dawać komendy na okrzyk. I tak nie będzie go słychać w takiej olbrzymiej misce... Ale kiedy zobaczył na trybunie galowy mundur gen. Roupperta, przypomniała mu się wojskowa komenda, chciał krzyknąć: Czołem panie generale, — i w ten sposób wyszedł okrzyk olimpijski...

Za Polską idzie półwysep Iberyjski: Portugalja i Hiszpanja. Młoda republika ma tu trzech reprezentantów, z których jeden przy defiladzie zademonstrował olśniewającą łysinę. Pewno szermierz.

Zbliżamy się szybko do końca. Defilada trwa już 40 minut i zaczyna męczyć widzów. Zawiele barw, zawiele państw, zawiele chorągwi i reprezentacyj. Ręce już bolą od klaskania, a ciekawość stępiła się od natłoku wrażeń.

Przed Stanami, które jako gospodarze zamykają pochód, idą jeszcze: Szwecja, Szwajcarja, Południowa Afryka i Urugwaj. Z tych doskonale prezentuje się Szwecja. Szwajcarzy niosą za rogi równolegle do ziemi wielkie płótno ze swoim krzyżem. Z górnych trybun dobrze wygląda taka dekoracja. Urugwaj po skreśleniu piłki nożnej z programu Olimpjad, jest biedny. Maszeruje tu trzech panów, wliczając w to chorążego.

Dłuższy odstęp i wali USA. Drużyna, licząca 400 zawodników, została podzielona na cztery człony. Z początku officiele ubrani na granatowo, potem zawodnicy w białych swetrach, potem dziewczynki na czerwono i znowu biali zawodnicy. W ten sposób kolory mundurów tworzą gamę, odpowiadającą kolorom sztandaru narodowego.

Publiczność szaleje. Nawet chór nie może wytrzymać i bije brawo na tempa. Reprezentacja Stanów ciągnie się do nieskończoności. Wąż opasał trzy czwarte bieżni, nim ukazał się koniec pochodu.

Jeszcze kilka chwil — i wszyscy już zajęli swoje miejsca na boisku. Od lewej do prawej stoją reprezentacje w tym samym porządku jak wkraczały na stadjon. Ustawione są prostopadle do głównych trybun: na czele tablica, odstęp, flaga, odstęp, officiele, odstęp, i zawodnicy.

Prez. Curtis ma głos

Na małą katedrę ubraną barwami olimpijskiemi wchodzi przewodniczący Amerykańskiego Komitetu William May Garland, który przez pięć minut czyta powitanie obcych zawodników w Stanach. Od czasu do czasu wybucha oklask, naogół jednak publiczność z niecierpliwością oczekuje końca mówki.

Skończył. Prosi Curtisa o otwarcie Igrzysk. Wiceprezydent USA nie schodzi z trybun, zbliża się tylko do mikrofonu i wygłasza sakramentalne słowa:

— W imieniu prezydenta Stanów Zjednoczonych ogłaszam otwarcie Igrzysk Olimpijskich w Los Angeles, stanowiących Dziesiątą Olimpjadę nowej ery.

Dookoła mównicy na boisku stoi teraz rząd czarnych cylindrów. Po lewej stronie ustawił się Międzynarodowy Komitet Olimpijski, po prawej — Amerykański Komitet Organizacyjny. Trzydziestu starszych jegomościów na czarno wygląda trochę pogrzebowo, zwłaszcza w zestawieniu z barwnem tłem boiska. Gen. Rouppert i Szwed p. Rosen wyróżniają się wojskowemi uniformami.

Z góry płynie rześka pobudka. Oglądamy się. Nad bramą główną obok masztów zwycięzców, ustawił się rząd sześciu trębaczy i z góry posyłają nam fanfarę. W tej samej chwili ze znicza bucha płomień, który nie zgaśnie ani na chwilę przez dwa tygodnie.

Dopiero teraz zauważyłem, że tablica wyników jest zapisana czarnemi zgłoskami. W tłumaczeniu napis angielski brzmi następująco:

„Najważniejszą rzeczą w Igrzyskach Olimpijskich nie jest zwycięstwo, lecz wzięcie udziału w zawodach, nie zdobycze lecz piękna walka. De Coubertin".

Przyznać trzeba, że maksymę szacownego staruszka umieszczono w miejscu wysoce odpowiedniem.

Paddock i Dempsey byli obecni na wieczorze zapoznawczym dziennikarzy w przeddzień Igrzysk. Paddock roztył się jeszcze bardziej i nie przypomina już sportowca, ale Dempsey robi ciągle swym wyglądem silne wrażenie.

Na trybunie prasowej, wśród tłumu zaaferowanych dziennikarzy stał w czasie defilady czerwonoskóry gentleman. Nie podniecał się widokiem tłumów, nie okazywał radości, nie krzyczał i nie tupał nogami, jak większość amerykańskich widzów. Był spokojny — a nawet smutny.

To Jim Thorpe, genjalny dziesięcioboista ze Stockholmu, zwycięzca z przed dwudziestu lat. Wygrał wówczas najtrudniejszą konkurencję, zdobył olbrzymią ilość punktów, ustanowił nowy rekord światowy — i został zdyskwalifikowany...

Podobno kiedyś uprawiał zawodowo base-ball. Odebrano mu ciężko wywalczone zwycięstwo i złamano karjerę sportową.

Dzisiaj dla Jima zabrakło biletów. Prosił — nic dostał. Wprowadził go na trybunę jeden z ustosunkowanych dziennikarzy. Cóż więc dziwnego, że największy atleta tamtych czasów, a kto wie czy nie większy talent od obecnych rekordzistów dekatlonu był smutny i miał łzy w oczach.

A potem zmiłował się nad nim prezydent Curtis i oddał mu swój bilet.

I drugi wielki atleta siedział też na trybunach: największy biegacz wszystkich czasów Paavo Nurmi, utrącony przez intrygi Szwedów i zawistnych konkurentów.

Paavo wyglądał dość śmiesznie i dość dziwnie w słomkowym kapeluszu i sztywnym kołnierzyku. Wolę go w sportowej koszulce. Ale dziś Nurmi nie ma już prawa występować w stroju sportowym. On jest gorszy od tamtych co defilują w tej chwili na boisku, sprzedaje się podobno za pieniądze.

Do Wielkiego Pavo podbiega uśmiechnięty Douglas Fairbanks i Amelia Earhardt, i ze współczuciem ściskają dłoń skrzywdzonego człowieka. Nurmi uśmiecha się, dziękuje. Macha zrezygnowany ręką. Cóż może zrobić. Nie mogli go zwyciężyć, unieszkodliwili go w nikczemny sposób.

I nagle Nurmi ożywia się. Trąca w bok Quista, menagera, który aranżował tournee Nurmiego i Petkiewicza po Ameryce. Finlandja idzie. Suomi maszeruje. Przechodzą przed trybuną honorwą. Nurmi pręży się razem z nimi, razem z nimi zdejmuje słomkowy kapelusz, rzekłbyś — idzie, stojąc w miejscu.

Przeszli, są daleko...

Daleko od niego, i z każdą chwilą oddalają się jeszcze bardziej. Nigdy już nigdy na boisku, nigdy razem z nimi. Nigdy już zwycięstwo...

— Jak tam panie Nurmi? — pyta się biegacza Quist.

— Jakie to wszystko piękne. Nie myślałem, że defilada olimpijska wygląda tak uroczyście i tak wspaniale. Pierwszy raz widzę ją — z trybun...

Dziennikarze i officiele rozrywani są tu na bankiety, obiady i przyjęcia. Codziennie organizowane są wycieczki do rozmaitych zakładów przemysłowych, tak, że ostatecznie wytwarza się w pamięci zator materjału dziennikarskiego, którego wykorzystać niepodobna.

A szkoda. Widzi się tu naprawdę rzeczy ciekawe i piękne

10 strzałów armatnich

Armaty oddały 10 strzałów honorowych. Z klatek ustawionych na środku boiska wypuszczono 2.000 gołębi, które krążyły dość długo nad stadjonem, nim znalazły drogę do swego home'u. Wiadomości nikt za ich pośrednictwem nie wysyłał, teraz zastępuje z powodzeniem gołębi telegraf agencji Western Union.

Gołębie zresztą zachowały się wysoce nietaktownie i pod wpływem lęku zanieczyściły dresy naszej reprezentacji i białe swetry Meksyku.

Długie i nieciekawe przemówienie religijne wygłosił rektor University of California, dr. Robert Gordon Sproul. Odpowiednio poważny hymn przypieczętował tę część uroczystości.

Na maszcie obok chórów wciągnięto wielki sztandar ze splecionemi w bratnim uścisku, czy też w zwarciu bojowem — kołami. Czarni panowie opuścili półkole koło mównicy, a miejsce ich zajął poczet chorążych.

Na trybunę zwolna wszedł George C. Calnan, kapitan amerykańskiej drużyny szermierczej, porucznik marynarki wojennej, i unosząc prawą rękę, a lewą składając na swym narodowym sztandarze wypowiedział słowa przysięgi.

Przez dwanaście głośników słychać było doskonale każde słowo.

— Przysięgamy... będziemy walczyć lojalnie... przestrzegać prawideł... w duchu sportowym... dla chwały państwa naszego i sportu...

Znowu huragan oklasków i zespoły odmaszerowuja z boiska.

Trzydziestu trzema tunelami odpływa tłum. Wstępuje do bufetu na lody, napój coca lub palone orzeszki. Chwali teamy czerwone, potępia granatowe. Cieszy się z chórów, z respektem wyraża się o Curtisie. Zaśmieca ulice i bulwary. Depce trawniki. Pcha się do samochodów i autobusów. Oklaskuje przejeżdżających zawodników. Wypytuje o narodowości. Poklepuje policjantów. Kupuje dzienniki wieczorne — i szuka ceduły giełdowej.

Tak. Dziesiąte Igrzyska Olimpijskie rozpoczęły się.

Kusociński jest bardzo religijny. Na kilka dni przed swym występem „Kusy" zwrócił się do miejscowego polskiego proboszcza ks. Krzemińskiego z prośbą o obrazek święty.

Obrazki znalazły się odrazu, ale ksiądz miał wielki kłopot, który z nich nadaje się na taką okazję...

Czy był już święty lekkoatleta? A jeżeli nie — to kto opiekuje się w niebie biegaczami, skoczkami i miotaczami.

Hr. Baillet-Latour, przewodniczący Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, wygłosił w sobotę w dzień otwarcia Igrzysk wielką mowę do zawodników. Na przemówienie to przyjechały do Wsi Olimpijskiej i zostały wpuszczone na jej teren nawet zawodniczki.

Mowa dotyczyła wszystkich aktualnych problemów amatorskiego sportu i swoją bladością oraz szablonem znudziła setnie wszystkich słuchaczy.

Olimpjada obecna zgromadziła przedstawicieli 48 państw, liczących ogółem około 2.000 zawodników.

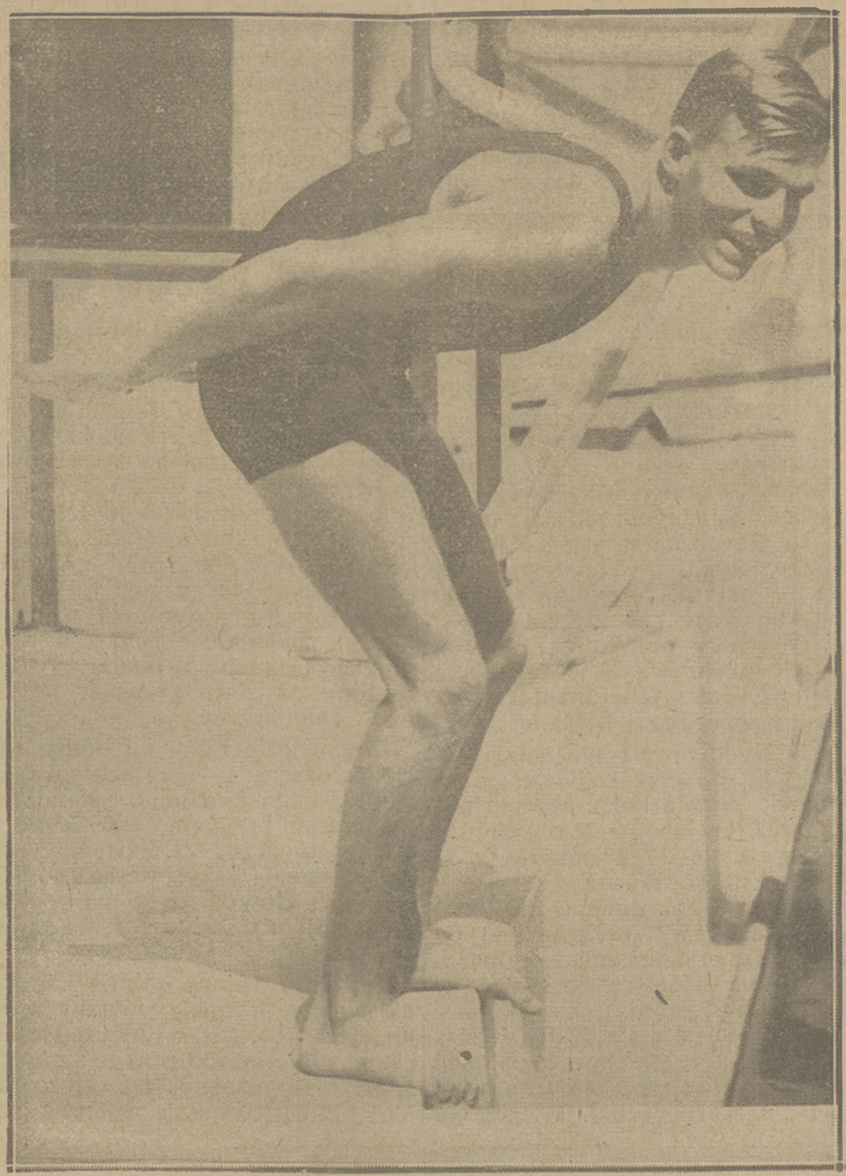
W czasie defilady maszerowały tylko 39 reprezentacyj, ponieważ część przyjedzie później, a część — posiada tylko przedstawicieli oficjalnych.

Wiwat szabla polska!

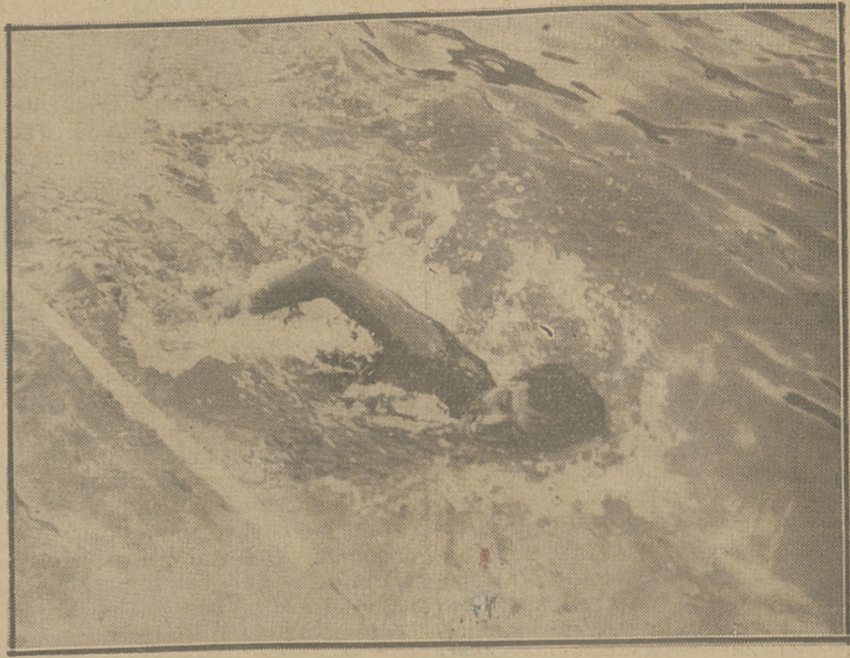
Dramatyczny mecz z Ameryką. Suski rozstrzyga o zwycięstwie



ZDOBYWCY TRZECIEGO MIEJSCA W LOS ANGELES
Drużyna szablowa Polski powtórzyła swój sukces z Amsterdamu. Na prawo bohater meczu z Ameryką por. Suski.



CLARENCE CRABBE (AMERYKA)
wygrał w Los Angeles 400 mtr. stylem dowolnym dystansując Tarisa (Francja) i Japończyków



KLASYCZNY CRAWLER JAPOŃSKI YOKOYAMA
podczas zwycięskiej sztafety 4x200 mtr. w Los Angeles odrabia swój odcinek.

Szermierze zdobyli bronzowy medal olimpijski. Niczego więcej od ich w konkurencji drużynowej nie oczekiwaliśmy. O pobiciu Węgrów nigdy nie marzyliśmy, o zwycięstwie nad Włochami, jak się okazuje, marzyć też nie mogliśmy.

Pod jednym względem szermierze zrobili nam miłą niespodziankę; oto styl, w którym pokonali Stany Zjednoczone, był wprost wspaniały. Jest stara prawdą bowiem, że nic tak nie porywa, jak dramatyczny przebieg walki. Gładkie zwycięstwo przechodzi często bez wrażenia, walka do ostatniego tchu, ten najbardziej emocjonujący element sportu, zostawia w naszej pamięci niezatarte ślady. A jeśli chodzi o zwycięstwo Polaków nad Amerykanami, trudno wyobrazić walkę, która miałaby więcej akcentów wielkiego, heroicznego boju.

Przedstawmy sobie bowiem obraz boju. Tłumy widzów zachłannych na zwycięstwa, wśród nich w loży sam gubernator stanu Kalifornja Fairbanks, po raz pierwszy odwiedzający zawody szermiercze, napewno nie po to, by być świadkiem klęski swych pupilów.

Amerykanie i Polacy wiedzą, że walka idzie o wielką stawkę, że stanęli poto do tego turnieju, żeby spotkać się ze sobą. Wiedzą, że pokonani przeciwnicy są drobnemi płotkami, że Węgry i Włochy są dla nich nieosiągalni. To też od pierwszego kroku na planszy szykują się to tej walki. Oszczędzają się na meczu z Węgrami, przegranym w stosunku 3:13, wystawiając drużynę rezerwową z Van Buskirkiem i Faulknerem, a rezerwują siły swych asów Huffmana i Muraya. Wiedzą też Amerykanie, że Polacy są zmęczeni walkami dnia poprzedniego, których sami uniknęli w sposób niezbyt fair.



JĘDRZEJOWSKA I STRAUB
na turnieju tennisowym w Zakopanem

Przeciw Polsce staje drużyna u szczytu formy, która gra „va banque", wygrywa wszystkie atuty.. Przegrana ,to niełaska prasy, widzów władz. Zwycięstwo, to oczywisty wyraz tej hegemonji sportowej, do której przyzwyczaili się już wszyscy; Amerykanie nie mają nic do stracenia, muszą wygrać i wierzą w swą wygraną.

A drużyna polska? Przemęczona podróżą, rozbita chorobą morską, broni swego tytułu, zdobytego w Amsterdamie; Polacy na oczach garstki kolonji polskiej, która położyła tak ogromne ofiary, aby doprowadzić do skutku ekspedycję olimpijską, która chce zwycięstwa za wszelką cenę, a tego zwycięstwa — nad Amerykanami — przedewszystkiem. Brzemię odpowiedzialności sportowej i propagandowej ogromne. Jeśli nie zdobędzie tego trzeciego miejsca, nie spotka szermierzy w kraju jedno dobre słowo.

To też i Polska musiała zbagatelizować mecz z Włochami, poprzedzający spotkanie z Ameryką. Gdy zobaczyliśmy, że Włosi są technicznie lepsi, że walka z nimi wymaga ogromnego nakładu sił i nerwów i w każdym razie jest beznadziejna, zaczęliśmy się oszczędzać. Raz jeden Papee pokazał lwi pazur, aby przekonać mistrzów, że potrafimy kąsać, i pobił świetnego Anselmiego. Pozatem Lubicz-Nycz przegrał trzy spotkania. Friedrich, Dobrowolski i Papee po dwa. Jasne momenty miał Papee i Lubicz-Nycz, zawiódł Segda. Przy stanie 1:9 zrezygnowała Polska z dalszej walki: mecz był i tak już przegrany.

W atmosferze niesłychanego napięcia stanęli na planszy przeciw sobie zespoły Ameryki w składzie: Huffman, Muray, Armitage i Bruder, i Polski: Suski, Papee, Friedrich i Segda. Na sąsiedniej planszy walczyli o pierwsze miejsce Węgry i Włochy, a jednak niewielu tylko ludzi oglądało istny pogrom Włochów (1:9), sprawiony przez Węgrów. Wszyscy zebrali się koło pola walki Polaków .

Pierwsze starcia rzucają snop światła na układ sił. W drużynie polskiej dobrzy Papee i Suski. Segda zupełnie słaby: zawodzą siły fizyczne; w drużynie amerykańskiej znakomici mistrz Ameryki Huffman i Muray. Do stanu 5:5 idziemy równo; za każde zwycięstwo Polaków rewanżuje się natychmiast Ameryka. Papee wygrywa z Armitagem i Murayem, przegrywa z Huffmanem. Suski bije Brudera i Huffmana, przegrywa ze słabszym Armitagem; Segda w słabej formie przegrywa obie walki z Huffmanem i Bruderem. Friedrich bije Brudera, przegrywa z Murayem i Armitagem. Pociesza nas przewaga tuszów 39:35, gorzej jest jednak, że dwaj słabsi szermierze mają jeszcze po dwie walki, silniejsi: Suski i Papee tylko po jednej. Po stronie amerykańskiej silny Muray ma jeszcze dwie walki. Huffman — tylko jedną. Przewaga sytuacyjna jest zdecydowanie po stronie Amerykan.

Istotnie, złe prognozy zaczynają się sprawdzać. Friedrich przegrywa z Armitagem do 0, Segda walczy z Murayem jak lew, ale przy stanie 4:4 decydujący cios nie bez pomocy sędziów zadaje Muray. U. S. A. prowadzi 7:5 i ma już stosunek tuszów 46:43.

Czyżby koniec? Rozjaśniają się nam na chwilę twarze, gdy niezawodny, zacięty, nieustępliwy Papee bije Brudera 5:1 i daje nam znów przewagę tuszów. Ale za chwilę zdenerwowany do ostatnich granic Friedrich przegrywa z Huffmanem 2:5.

8:6 dla Amerykan i 52:50 tuszami. Pozostają dwie walki: Segda—Armitage i Suski — Muray. Możemy liczyć na Suskiego, ale czegóż można spodziewać się od Segdy, przytłoczonego brzemieniem odpowiedzialności, bez formy.

Nikt już z nas nie wierzy. Jesteśmy drużyną skazańców, która czeka na cios łaski. Na sali grobowa cisza, słychać każdy oddech, każde westchnienie.

Armitage walczy z Segdą. Amerykanin prowadzi 3:1, potem 3:2 i 4:3. Segda zbiera resztki sił, odpiera atak i błyskawicznie ripostuje 4:4. Wątła iskierka nadziei, już niemal przygasła, zaczyna się tlić znowu. Amerykanin szuka zwycięstwa w ataku. Segda cofa się niemal na koniec planszy, potem z rozpaczą człowieka, który wie, że jest bez formy, wie, że tylko furją może zwyciężyć, rzuca się naprzód i krańcowym wysiłkiem dosięga zaskoczonego przeciwnika.

Hurra! Najgorsze mamy poza sobą. Amerykanie prowadzą już tylko 8:7 i 56:55.

Cała nadzieja w Suskim. Musi on wygrać; nietylko wygrać, ale zdobyć różnicę dwu tuszów.

Suski rusza do walki brawurowo: technika i impet dają mu poczucie własnej siły i deprymują Muraya. Na widowni jeszcze większa, niż poprzednio cisza, jeśli to wogóle jest możliwe. Wszyscy czują zbliżającą się tragedję drużyny amerykańskiej, która zaczęła się w zwycięskim tuszu Segdy. Polska prowadzi 2:0, potem nieudany ryzykancki atak, chwilowe załamanie psychiczne i jest 2:2. Przeciwnicy walczą teraz z pietyzmem, boją się zaryzykować cośkolwiek. Ale Suski zdeterminowany przechodzi do ofenzywy szybkiej i zdecydowanej, prowadzi 3:2, potem 4:3. Następny tusz decyduje o wszystkiem: jeśli zada go Polak, wygraliśmy, jeśli Amerykanin, w najlepszym wypadku musimy walczyć z Ameryką po raz drugi.

Moment oczekiwania, ważenia na szali myśli i czynów, a potem błyskawica — to Polak zadał cios. Na nic parada. Amerykanin sam zdejmuje maskę i składa rycersko gratulacje zwycięzcy spotkania i meczu.

Vivat Suski! On to swym spokojem i brawurą zapewnił nam trzecie miejsce w szabli, zwycięstwo nad Stanami w stosunku 8:8 i 60:59.

Długie niemilknące brawa nagradzają czyn tych, którzy będąc w gorszej pod każdym względem sytuacji, potrafili rzucić na szalę wyższe walory moralne, większą wolę zwycięstwa, większe zdecydowanie, więcej odwagi, byli jednem słowem lepszymi sportowcami. Porwało to nawet Amerykan, którzy zapomnieli, że to przegrali ich rodacy, w których tak wierzyli.

Ostatnie dwa spotkania były już tylko formalnością. Węgry pokonały Polskę 9:1. Polacy przemęczeni, zrezygnowali z dalszych walk. Honorowy punkt zdobył znów najlepszy Suski, bijąc Nagyego 5:4.

Amerykanie, pragnąc się zrehabilitować w oczach widzów w swym pełnym składzie zdobyli, walcząc do stanu 9:4, cztery punkty na osłabionym składzie Włochów.

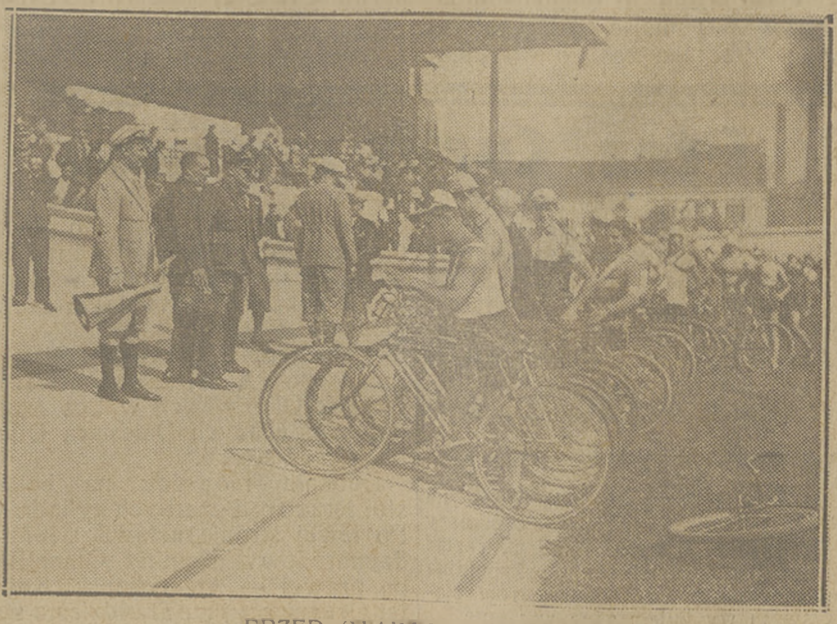
Ostatecznie Węgry zdobyły złoty medal olimpijski, dzięki 3 zwycięstwom. Drugie Włochy — 2 zwycięstwa. 3) Polska — 1 zwycięstwo, 4) Ameryka — 0 zwycięstw.



NA TAŚMIE 200 MTR.
Król sprintu, murzyn Tolan zwycięża pewnie w Los Angeles.



POGOŃ — POLONIA 2:0
d lewej: Nowikow, Matjas, Seichter



PRZED STARTEM DO MORZA
odbywa się ostatni przegląd uczestników na torze wojskowym.



ZESPÓŁ KOLARZY W.T.C
gotów do klasycznego wyścigu Warszawa — Gdynia — Warszawa.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska". S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" Nr. 8-02-40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72.
Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12—2

REDAKTOR — MARJAN STRZELECKI.